Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 36. Kraków, 1 września 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Z życia Katol. Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej w diec. krakowskiej. U góry na lewo druchny z Poronina w pochodzie, lecz nie w pełnem umundurowaniu, na prawo: druchny z Wieńca par. Niegowić. Na dole: uczestniczki kursu wychowania fizycznego z Jeleśni na wycieczce u szczytu Babiej Góry przy słupie granicznym polsko-czeskim; w środku: druchny z Izdebnika przy zbiorze buraków z wzorowych poletek; na prawo uczestniczki kursu wychow. fiz. z Jeleśni przy niedzielnym spoczynku. Miny wesołe, widać zadowolenie.

Święto Druchen

Dziś „Święto Druchen". W całej Polsce łopocą setki sztandarów nad blisko 200-tysięczną rzeszą młodych Polek zorganizowanych w K. S. M. (Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży).

Klęczą one Polki w kornej postawie u stóp ołtarzy, siląc się Pokarmem Ciała i Krwi Pańskiej — na trudne, lecz radosne, bo zwycięskie boje o Chrystusową prawdę, dobro i piękno. Tu — do Tabernakulum ich pierwsze kroki w dniu święta organizacyjnego. Wychowywane w prawdzie katolickiej wiedzą, że tylko Jezus Eucharystyczny dać może pełnię światła do poznania i pełnię siły do wykonania posłannictwa życiowego. Złączenie się z Jezusem umacnia w nich ducha bożego. Tego ducha, który jeden uleczyć może choroby dnia dzisiejszego, ducha — którym owiany świat zdolny jest do odrodzenia się w dążeniach ku szczęściu, co nie mija, ku szczęściu, które gości w duszy nawet w takich chwilach życia, kiedy serce ludzkie zda się pękać pod brzemieniem doczesności.

Tak zjednoczone z Bogiem — wychodzą druchny K. S. M. na ulice miast i wiejskie opłotki. Karną i zdecydowaną postawą głoszą swą siłę organizacyjną i gotowość do służby w gwardji Mistrza z Nazaretu, pod sztandarem swej Patronki Polskiej Korony Królowej. Z wyrazu ich twarzy przebija myśl ich ducha. To nie pochód reklamowy niezniszczalnych haseł, ale raczej zastępy bojowniczek Wiary, które hasła swe głoszą czynem życia, wyścigiem w pracy nad szerzeniem wokół siebie dobra.

W godzinach południowych lub wieczornych przenosi się odświętne życie organizacyjne druchen do parafjalnych domów katolickich lub ognisk K. S. M. Tu — w nastrojowych, o zdecydowanej myśli przewodniej porankach, akademjach, wieczornicach, zebraniach uroczystych — druchny rozważają same i głoszą zebranym swą ideologję. W tem — zdają sprawę z swych dotychczasowych poczynań i zastanawiają się nad tem, co i jak realizować dalej, mając na uwadze najważniejsze postulaty i potrzeby chwili obecnej. Wreszcie nowoprzyjęte składają, a wszyst-

kie inne odnawiają swe ślubowanie, wiernej służby Bogu i Ojczyźnie pod sztandarem K. S. M.

Oto krótki zarys przebiegu uroczystości „Święta Druchen“ i związanych z tem przeżyć wewnętrznych żeńskiej młodzieży z K. S. M.

A teraz warto się zastanowić nad tem, co na to widzowie mniej lub więcej związani i niezwiązani z K .S. M.? Jakie refleksje budzi czy budzić powinien widok tej imprezy?

Niezawodnie jest tak: rodziców i sympatyków K. S. M. widok ten napełnia dumą i radością. Rodzice cieszą się, że ich córki „najlepszą cząstkę obrały“, bo katolicką szkołę życia, której głównym kierownikiem jest — przez praktykowane tam zasady wychowawcze — największy z pedagogów świata — P. Jezus. W takiej szkole niezawodnie wyrosną im na pociechę. Sympatycy nie żałują dotychczasowych ofiar, owszem ponosi ich jakby młodzieńczy zapał, aby dalej zacieśniać te węzły sympatji przez coraz intenzywniejszą współpracę i pomoc w miarę możności także i materjalną. Jedni i drudzy współżyją w tym dniu z młodzieżą K. S. M.

Między niezwiązanymi z tą organizacją znajdą się różni. Będą i tacy, co szyderczo pokpiwać będą z „klerykałów“, „dewotek“, „świętoszek“ i t. p. — jakimi to epitetami obdarzają nieraz członków K. S. M. Oczywiście — to naszej młodzieży nie przestraszy, to nie ośmieszy i nie umniejszy wartości idei organizacyjnych, a raczej podkopie doreszty autorytet wyśmiewców wobec młodzieży. Takie ustosunkowanie się bez znajomości rzeczy lub też ze złej woli jest świadectwem ubóstwa umysłowego i moralnego danych jednostek. Ludzie zdrowych zasad i dobrej woli, bez względu na różnicę poglądów socjalnych czy politycznych, za zbliżeniem się do K. S. M. w tym dniu, a zwłaszcza w codziennym dniu pracy — muszą uchylić czoła w uznaniu założeń ideowych i wyników pracy tejże organizacji i głośno czy choćby tylko pocichu — wyrazić życzenie, „aby tak było we wszystkich organizacjach młodzieży“!

Zdania takie odzywały się już niejednokrotnie na zjazdach czy zlotach K. S. M. Wypowiadali je nietylko Sympatycy ale i może mniej związani z K. S. M., lecz objektywnie oceniający pracę tej organizacji i zdrowo myślący o przyszłości Państwa — przedstawiciele władz państwowych.

Oby tak było! Oby jaknajwięcej młodzieży pozaszkolnej wstępowało w szeregi K. S. M. i świeciło rówieśnikom z innych organizacyj przykładem, jak służyć Bogu i wysługiwać sobie szczęście w ojczyźnie wiecznej. A przytem — jak umiejętnie, ofiarnie, bezinteresownie a wytrwale służyć Ojczyźnie ziemskiej, pomnąc zawsze na zasadę, że największą siłą Państwa jest religijność i na niej oparty zdrowy patrjotyzm jego obywateli.

Zrazikówna Anna.

Na Niedzielę dwunastą po Świątkach

EWANGELJA Łuk. X. 23—37.

Onego czasu: Rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów chciało widzieć co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jak czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej: a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc sam się usprawiedliwić: rzekł do Jezusa: A któż jest bliźnim moim? A odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jeruzolimy do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili: i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że pewien kapłan zstępował tąż drogą: a ujrzawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien jadąc, przyszedł blizko niego: i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszył się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina: a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody, i miał pieczę na nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi, i rzekł: Miej staranie o nim: a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie bliźnim był owemu, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty czyń tak samo.

I dziś. Ewangelja dowodem, iż Bóg za niebo żąda tylko zachowania przykazań: „toż czyń a będziesz żył“. Przekonajmy się nasamprzód, jak świat płaci nieraz za bohaterskie nasze wysiłki, abyśmy zrozumieli, jak znów hojny jest Bóg względem nas i nie zapomni ni kubka wody, podanego bliźniemu w imię Jego, a przytem jak mało żąda od nas za niebo. Wysilmy się w służbie świata (aż do bohaterstwa, to nie zawsze będziemy pewni zasłużonej nagrody. Św. Jan Chryz. podaje powody: dlaczego. Są bowiem — mówi — zasługi, których świat nie zna; inne zna, lecz ich nie uzna; inne zaś, choć uzna, nie jest w stanie ich nagrodzić. Świat kocha się w tem, co połączone jest z hałasem, z rozgłosem i płaci tylko takie zasługi. Gdybyśmy nie umieli rozdmuchać tego, co czynimy, to i nasz talent, bogactwa, stanowisko, świat zapozna i przejdzie koło nas obojętnie. Dalej: świat nagradza tylko osiągnięty skutek. Choćbyś się naciągał, iżbyś krwawił ręce i nogi, a tak się złożyło — jakże to częste — iż owocu nie widać, nie zyskasz ani słowa podzięki ni uznania, a tembardziej próżnobyś czekał zapłaty. Dobrze będzie, gdy nie ganią, choćby należała się pochwała; gdy nie ujmą zapłaty, choć powinni dołożyć. Ale jeszcze może być gorzej: nieraz przez zasługi można się narazić otoczeniu. Nietylko to, cośmy pracowali, inni włożą do swych kieszeń, ale jeszcze spotka nas niechęć, niełaska. Zawsze bowiem nienawiść, zazdrość, interes odgrywają w stosunkach ludzkich wielką rolę i zdolne są do wszelkiej podłości. Weźmy jeszcze wypadek, iż mimo najlepszych chęci zamierzenie nasze nietylko że się nie udało lecz przyniosło ujemne wyniki, to wtedy już nietylko wrogowie ale i przyjaciele nie wstrzymają się od docinków. Może powiedzą: widzisz co warta twa gorliwość, nie bądź na drugi raz głupi i nie rób, czego nie musisz. Są jednakże szczęśliwcy, że świat ich zasługi zna i uzna, ale czy zawsze nagrodzi według zasługi? Najczęściej nie, bo wiele zasług świat poprostu nie potrafi nagrodzić. Uchodzą jego oka wszystkie szlachetne porywy serca, cierpliwie znoszone cierpienia, niezliczone walki w opanowaniu samego siebie i tp. Cała zapłata świata — odwracając powiedzenie Apostoła — nie dorówna wymaganiom, jakie nam narzuca świat.

O zaprawdę! jarzmo Pańskie wdzięczne i brzemię Jego lekkie! Gdyby sam nie objawił trudnoby było nawet przypuścić, że tak płaci Bóg za spełnienie zwykłych obowiązków t. j. za zachowanie przykazań. Ponadto sam pomaga i przykazania zachować i niebo zdobyć. Jest prawdą naszej świętej wiary, że każdemu udziela Bóg wystarczającej łaski; a już przedewszystkiem sprawiedliwym użycza jej każdego czasu i w obfitości. Jeżeli kto upada, to nie dlatego, że przykazania ciężkie lub że nie miał łaski Bożej, tylko dla-

tego i jedynie dlatego, że sam chciał upaść. Czy dużo Bóg za niebo żąda, gdy sam daje chcieć wykonać? To, co najgorsze, co raniło i krwawiło, Jezus sam podjął, by niebo otworzyć. Ale musimy iść za Nim: „kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie...“ Droga tylko za Jezusem; wejście do nieba przez Jego rany, przez Jego zasługi. Czyż Bóg mógł jeszcze więcej uczynić? Przypomnij sobie, co Bóg czyni (łaska, Sakramenta, założenie Kościoła, kazania, rekolekcje zamknięte, odpusty i t. d.), by nas wprowadzić do nieba. Czyni wszystko, o ile pozwala nasza wolna wola, którą nas obdarzył: „I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki: a przymuś wnijść, aby był dom mój napełniony“. Łuk. 14, 23. „Przymuś wnijść“. Nie daj im pokoju, aż przyjdą z tobą. Opowiedz im wspaniałość mej uczty, rozkosze mego domu. Ujmij za rękę, jak Anioł Lota, ciągnij, aż przyjdą. Czyż Bóg nie chce nas zbawić? Dajmy się tylko Jego miłości zwyciężyć. Niech nas nic (ani śmierć) nie odłączy od Jezusa, Zbawiciela naszego. Wyciągnijmy ręce: „zbaw nas Jezu, Zbawicielu!“

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

1 września niedziela Błog. Bronisławy,
2 „ poniedz. Stefana króla,
3 „ wtorek Eufemji,
4 „ środa Rozalji p., Róży z Viterbo,
5 „ czwartek Wawrzyńca, Justyniana,
6 „ piątek Zacharjasza proroka,
7 „ sobota Melchiora Grodzickiego.

Orędownikiem prasy katolickiej jest, jak wiadomo, Ojciec św., który przy każdej okazji zachęca biskupów do zakładania wydawnictw, bojujących o ideały chrześcijańskie, a zwalczających prasę wrogą katolicyzmowi. Świeżo spowodu uchwały opodatkowania się przez kapłanów diecezji pińskiej na rzecz prasy katolickiej, ks. Biskup Bukraba otrzymał z Watykanu list z wiadomością, że Ojciec św. nietylko daje tej myśli najwyższą swoją pochwałę, lecz nadto jej inicjatorów stawia za wzór do naśladowania kapłanom całej Polski, gdyż czasopisma nad wyraz przyczyniają się do utwierdzenia dusz chrześcijan w wierze, do pogłębienia ich w nauce objawionej, do ożywienia pobożności „W ten sposób słudzy boży upodobnią się do skrzętnych ogrodników troskliwie pracujących około swych winnic i strzegących ich przed złodziejami“.

OD WYDAWNICTWA.

Zniżenie ceny „Dzwonu Niedzielnego“

OD PAŹDZIERNIKA B. R.

ZNIŻAMY CENĘ PRENUMERATY I POJEDYNCZYCH EGZEMPLARZY „DZWONU NIEDZIELNEGO“. OD N-RU 41. EGZEMPLARZ „DZWONU“ BĘDZIE KOSZTOWAŁ ZAMIAST 20 GR. — TYLKO GROSZY 15, CAŁOROCZNA PRENUMERATA ZAMIAST 8 ZŁ. WYNIESIE ZŁOTYCH 6, PÓŁROCZNA ZŁOTYCH 3, A KWARTALNA ZŁ. 1.60. ABONENTOM KTÓRZY WPŁACILI JUŻ CAŁĄ LUB PÓŁROCZNĄ PRENUMERATĘ LUB NALEŻYTOŚĆ ZA KWARTAŁ W DOTYCHCZASOWEJ WYSOKOŚCI, ADMINISTRACJA WPISZE POZOSTAŁĄ RÓŻNICĘ NA POCZET DALSZEJ PRENUMERATY.

Dawno już zamierzaliśmy obniżyć prenumeratę, gdyż rozumieliśmy doskonale, że ciężkie położenie gospodarcze społeczeństwa zwłaszcza wsi i miasteczek, utrudnia nawet szczerym sympatykom Dzwonu jego nabywanie czy prenumerowanie. Nie byliśmy jednak w stanie tego przeprowadzić głównie spowodu niepunktualności niektórych abonentów zwłaszcza zbiorowych, którzy przez nierzetelność w wpłacaniu prenumeraty narażali Wydawnictwo na straty idące w tysiące złotych, co w przyszłości mogłoby podciąć nawet podstawy finansowe naszego pisma.

Jesteśmy przekonani, że wielotysięczna rzesza Prenumeratorów i Czytelników „Dzwonu“ wobec potanienia pisma tem sumienniej i punktualniej będzie traktować sprawę prenumeraty i dołoży wszelkich starań, by podwoić i potroić liczbę abonentów „Dzwonu“, tak, by różnica powstała z obniżki prenumeraty mogła być wyrównaną przez zwiększenie liczby odbiorców. — Z wielu stron otrzymujemy listy wyrażające podziękowanie i uznanie za podawanie w „Dzwonie“ materjału poważnego a urozmaiconego, który katolikom ułatwia zorjentowanie się w dzisiejszem zamieszaniu i dodaje im ducha do przetrwania tej zawieruchy, jaka w świecie panuje. Jesteśmy wdzięczni za uznanie, ale ze swej strony apelujemy jaknajgoręcej do Przyjaciół „Dzwonu Niedzielnego“: pomagajcie Waszemu pismu na wszelki możliwy

sposób, rozszerzajcie go wśród krewnych i znajomych, żądajcie w sklepach, trafikach i kioskach. APELUJEMY ZWŁASZCZA DO CZŁONKÓW AKCJI KATOLICKIEJ: popierajcie stale pismo które Wam niesie strawę duchową! To Wasz obowiązek. Katolicy! — BEZ SILNEJ PRASY NIC NIE BĘDZIEMY ZNACZYĆ, gdy za naszemi organizacjami staną liczne tysiące gazet — wszystkie trudności pokonamy, wszystkiemu z Bożą pomocą podołamy! Radźcie więc jak rozszerzyć na Waszym terenie „Dzwon Niedzielny“ i postanowienia wprowadzajcie w życie jaknajdokładniej z tem przekonaniem, że spełniacie czyn wobec Pana Boga i wobec Ojczyzny zasługujący.

308.720!

Cóż to za cyfra?...

308.720 osób pracuje w katolickich stowarzyszeniach młodzieży polskiej!

Jest to naprawdę imponująca i pocieszająca cyfra.

Gdy się jej bliżej przyglądniemy — na podstawie świeżo wydanego XVI-go sprawozdania Katol. Związku młodzieży Męskiej i Katol. Związku Młodzieży Żeńskiej — stanie przed oczyma naszemi bardzo jasno i dobitnie wspaniały dorobek i ogromny wysiłek organizacyjny, które są naszą prawdziwą chlubą i dumą.

Z ogólnej cyfry 308.720 przypada na członków 280.113, a na członków nadzwyczajnych (t. zn. wspierających, dożywotnich, współpracujących, honorowych) 28.607.

Sumiennie i bardzo starannie opracowane sprawozdanie wykazuje — pod koniec ostatniego okresu sprawozdawczego — 9.554 stowarzyszeń młodzieży, w tem 4.480 męskich i 5.074 żeńskich. Oznacza to przyrost o 707 stowarzyszeń w ostatnim roku sprawozdawczym. Oznacza to zarazem wspaniały sukces w tym trudnym okresie pracy...

Ileż dobrych i zdrowych myśli rzucono w czasie tego okresu sprawozdawczego na 107.751 posiedzeniach ogólnych, na 83.100 posiedzeniach zarządów, 5.111 zebraniach dla rodziców i 3.924 pogadankach ankietowych?

Ileż łask Bożych spłynęło w dusze zorganizowanej młodzieży naszej — w tym okresie — przez 24.179 wspólnie przyjmowanych Komunji św., przez 3.687 urządzonych rekolekcyj, w których wzięło udział 84.427 osób?

A cóż powiedzieć o kapitale oświatowym tych zasłużonych organizacyj? Ogrom tego kapitału ilustruje wystarczająco kilka cyfr: 502 kółka oświatowe, 36.904 wykłady na zebraniach ogólnych, 1.799 bibljotek z 249.286 tomami książek itd. w samych tylko stowarzyszeniach męskich.

Ileż tężyzny i zdrowia dały kółka wychowania fizycznego w liczbie 2.046, kółka gier sportowych w liczbie 1.743, 820 własnych boisk itd.?

Jakże wydatnie pogłębiły przygotowanie do pracy na roli i pracy zawodowej pracujące w naszych katolickich stowarzyszeniach młodzieży: kółka przysposobienia rolniczego (w liczbie 1.747), kółka robót ręcznych (w liczbie 806), różne kółka zawodowe (w liczbie 243) itd.

Jednem słowem: potęga!

Cyfry mają specjalną swoją wymowę, której nikt się nie oprze.

Jeśli może znajdą się tacy, którzyby próbowali nie doceniać roboty katolickiej na terenie organizacyj „młodzieżowych“ (jak się teraz mówi), niech stanowczo postarają się o ostatnie sprawozdanie Katolickich Związków Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Centralne władze tych Związków chętnie służą tem sprawozdaniem (Poznań, ul. Pocztowa 14).

Dopiero po starannem przestudjowaniu tego sprawozdania,

niech ocenią: co i jak robią katolicy na odcinku wychowania młodzieży pozaszkolnej!

Cyfry mówią!

I — przekonują, bo za niemi kryje się taki ogrom pracy, który, nietylko imponuje — ale i zjedna uznanie każdego bezstronnego obserwatora.

Tylko człowiek złej woli nie zna tego argumentu.

— My z prawdziwą dumą patrzymy na zwarte szeregi naszych katolickich stowarzyszeń młodzieży, które wybiły się na czoło organizacyj „młodzieżowych" w Polsce: swą tężyzną organizacyjną i swym wyraźnym i zdecydowanym kośćcem ideowym.

Dokonując przeglądu tych zwartych szeregów katolickiej młodzieży pozaszkolnej — okiem duszy, wpatrzonem w przyszłość, — nie możemy się oprzeć uczuciu radości i ufności. Będzie lepiej, skoro tyle dobra i światła skupia się w tych już niespełna dziesięciu tysiącach komórek organizacyjnych.

Na dalszy trud: Szczęść Boże! Henryk Weryński.

Z przeszłości i teraźniejszości K. S. M. Ż.

(Z) Któż nie słyszał o K. S. M., kto nie zetknął się z tą organizacją, kogóż nie zadziwia jej nadzwyczajny rozrost po całej Polsce? Nie powstała ona odrazu, bo wielkie dzieła wyrastają powoli, bo zdrowe ziarno musi paść na glebę dobrze uprawioną.

Chcąc zrozumieć niebywały rozwój K. S. M., trzeba sięgnąć pamięcią w dalszą przeszłość, w lata pod koniec XIX wieku i czasy przedwojenne na ziemiach polskich pod trzema zaborami. Ograniczmy się jednak do historji K. S. M. na terenie zachodniej Małopolski, a więc na terenie diecezji krakowskiej i tarnowskiej, jako nam najbliższych.

Przed stu laty mniej więcej wynaleziono maszyny, które miały zastąpić w pracy ręce ludzkie. Od tego czasu zaszła w przemyśle wielka zmiana; towar wyrabiał nie człowiek — jak dawniej, — ale maszyna, której niewolnikiem staje się każdy robotnik. Zaczęły powstawać olbrzymie fabryki, a nawet całe miasta — fabryki, do których zdążały każdego ranka tysiące rąk roboczych dla zarobku, a wśród nich szły także dziewczęta, szła młodzież do tej pracy jeszcze za słaba. I cóż się stało?

Dziewczęta-robotnice, oderwane od ojca i matki, przebywały całemi dniami po fabrykach, razem z mężczyznami i narażone były na zepsucie i zgorszenie. I wtedy to gorliwi kapłani, zatroskani o los młodych pracownic, zaczęli zakładać dla nich Stowarzyszenia kulturalno-oświatowe. Wtedy to powstały Stowarzyszenia takie jak „Stowarzyszenie kat. pracownic fabryki cygar" w Krakowie (1900 r.), „Stowarzyszenie kat. pracownic igły", rozmaite „Gwiazdy", „Przyjaźnie" i t. d. Wybitnymi działaczami w tych organizacjach byli np. *ks. dr. Mytkowicz ,ks. Zieliński* i inni.

W roku 1912 rozpoczyna się żywy rozrost tych organizacyj, których duszą byli tacy księża, jak *ks. J. Małysiak, ks. A. Paryś*, a zwłaszcza *ks. L. Kasprzyk*. W tym czasie powstają stowarzyszenia w Andrychowie, Białej i Krakowie, a nawet po wioskach przy współpracy wybitnych ziemianek. Nad rozwojem tych Stowarzyszeń czuwa Sekretarjat w Krakowie przy pl. Marjackim l. 2. — W roku 1914 odbył się kurs społeczny w Krakowie, który ustalił metody pracy i przygotował kierowników tych organizacyj. W tymże roku odbyła się w Krakowie „Konferencja" pod przewod. ks. prof. U. J. dra Zimmermana, która wskazała potrzebę złączenia wszystkich Stowarzyszeń w jeden Związek. Dalszym ciągiem tej konferencji, była druga w roku następnym w obecności Księcia Metropolity Sapiehy, na której O. Haduch powiedział znamienne słowa: „Sprawa tej organizacji — to krzyk dziejów! — Stowarzyszenia kobiet i dziewcząt winny być czynnikiem pomocniczym, koniecznym w pracy duszpasterskiej". — W roku 1916 zwołano do Krakowa pierwszy *zjazd „Patronatów"*, które kierowały życiem stowarzyszeń, a już roku następnego — mimo zawieruchy wojennej — został zwołany do Krakowa *I Zjazd Stowarzyszeń*, należących do Związku, który liczył wówczas *29 Stowarzyszeń i 2.210 członkiń*. Zjazd odbył się wśród entuzjazmu ogólnego: Prezesem został ks. L. Kasprzyk, sekretarzem jen. ks. A. Paryś. Związek przejął na siebie pismo „Kobieta Polska", będące dotąd własnością ks. L. Kasprzyka, a poświęcone organizacjom katolickim; zaprowadzono obowiązkowy jej abonament i rozpoczęto cały szereg kursów organizacyjnych, których owocem było zakładanie Stowarzyszeń także dziewcząt wiejskich, zakładano bibljoteki, czytelnie, a nawet poczęto myśleć o własnych Domach katolickich.

Praca rozwinęła się tak wspaniale, że w roku *1919* — a więc tuż po powstaniu Niepodległej Polski — na Zjazd przybyły delegatki *z 72 Stowarzyszeń*, a oprócz nich przyjechali delegaci bratnich organizacyj z Kielc i Warszawy! — W tymże roku Episkopat polski podłożył podwaliny pod oddzielną organizację młodzieży żeńskiej i młodzieży męskiej w całej Polsce.

W roku 1923 powstaje w naszej diecezji samodzielny Związek męski S. M. P., a w roku 1925, 14. X. Związek żeński S. M. P. — Związki te, oparte o nowe statuty, wyrosły z dawnych Stowarzyszeń młodych robotników i robotnic i dzięki temu rozwinęły nową działalność wszechstronną, a równocześnie z bratnimi Związkami S. M. P. we wszystkich diecezjach polskich stworzyły sobie naczelną organizację, *Zjednoczenie Młodzieży Polskiej*, z siedzibą w Poznaniu.

Od roku 1934 weszły S. M. P. do Akcji katolickiej, jako jej najżywotniejsza kolumna i zmieniły nazwę na K. S. M. — W ten sposób praca organizacyjna nad młodzieżą żeńską w naszej diecezji, trwająca blisko 50 lat, a prowadzona wytrwale i systematycznie, doprowadziła do tego, że Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w naszej diecezji, liczy *247 Oddziałów i przeszło 8.000 druchen*. Samych zebrań odbyły Oddziały w 1934 roku 3.543, zebrań z rodzicami 228, 99 Oddziałów urządziło u siebie rekolekcje, a 102 druchny przeszły przez rekolekcje zamknięte, odczytów wygłoszono 3.174, książek własnych posiadają Oddziały przeszło 10.000, przeprowadzono cały szereg kursów praktycznych, jak gotowania, szycia itd., szerzono rolnictwo przez konkursy p. r., kursy sadownictwa i bibljoteki rolnicze, nie zapomniano nawet o t. zw. wychowaniu fizycznem!

Oto kilka tylko wiadomości o pracy K. S. M. ż. za rok 1934. Czy to nie piękny plon, czyż nie widać, że organizacji tej błogosławi widocznie Sam Bóg, skoro pomocy nie wiele doznaje ze strony społeczeństwa a z drugiej strony — pomimo olbrzymich trudności, jak brak pieniędzy, lokali, konkurencja innych organizacyj, zepsucie moralne itd. — Stowarzyszenie samo sobie wystarcza, buduje własne Domy katolickie, odbywa zloty, zakłada bibljoteki, prowadzi kursy oświatowe, praktyczne — jednem słowem walczy dzielnie w Niepodległej Polsce o czyste i uczciwe życie prywatne i społeczne, oparte o Ewangelję Chrystusową i Jego Kościół, o katolickie podstawy kultury naszych miast i wsi!

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ś. p. Ojca oraz tym, którzy pospieszyli ze słowami pociechy i szczerego współczucia po jego niespodzianym zgonie, składam w imieniu całej rodziny Zmarłego wyrazy serdecznej wdzięczności staropolskiem „Bóg zapłać"!

Kościelisko, ad Zakopane. X. PIOTR DROŻDZIK.



Danję, Belgję i Holandję słusznie można nazwać krajami rowerów: rolnik jedzie na nim do miasta na sprawunki, robotnik do fabryki, dzieci do szkoły. Także członkinie tamtejszych organizacyj młodzieży chętnie posługują się rowerami. Na zdjęciu członkinie katol. organizacji młodzieży żeńskiej w Nieuwenrode (Belgja) po odbytem zebraniu.

Wincenty Kuglin.

Na „Święto Druchen“.

Wielka jest praca kilofów, łopat i maszyn ogromnych,
mózgu ludzkiego i mięśni, co kule ziemską przeorzą;
lecz większą chwałą ozdobią, wieńcem dębowym potomnych
ci, którzy idą siać ducha na niwę, ugorną, Bożą.

Ci, którzy idą siać ziarno na role w chłodzie i trudzie,
krzepić wątpiących i biednych światłem Boskiego natchnienia...
tych błogosławić będą Dobra spragnieni ludzie;
bo im się dzień nieznośny, w pogodny czas zamienia.

Ludzkości trzeba balsamu, aby zagoił im rany,
które wciąż życie zadaje nasiąkłe zgnilizną i błotem...
Złość szczerzy zęby przed progiem i pragnie zakuć w kajdany,
a ducha nie ukoisz, ani kilofem, ni młotem...

Lecz wyście wzrosły w zastępy, w armię rycerną Boga —
idźcie do ludzi cichutkie na ustach z słodką pociechą!
Do was świat dzisiaj należy — dla was otwarta jest droga
i dajcie przykład dobroci: — w salonie, i pod strzechą.

Dobrą z was każda jest siostrą, ofiarną i pracowitą
i dobrą będzie żoną — bo zna zadanie kobiety,
przyszłość nam dacie potężną, co w sercach waszych wykwita
i Boga dacie do mieszkań — gdzie Go brakuje niestety...

Nieście manifest pokory, miłości i poświęcenia,
kroczcie w ogromnej potędze przez strupieszały glob ziemi —
za waszym śladem pochodu żywe powstają kamienie;
wyrwijcie serca z swych piersi i ludzkość zasypcie niemi.

Za wami nędza i błoto — przed wami słońce się ściele!
— Druchny; to święto Wasze! — porwijcie świat za bary:
grają potężne organy, pieśń huczy w każdym kościele —
podajcie ludziom świat nowy — odsuńcie zgniły i stary!

Henryk Biłka.

POLESIE

7. Komary te zjawiają się w pierwszej połowie maja i są przez całe lato, że jeszcze w początkach września trzeba się przed nimi opędzać, choć już w mniejszej liczbie. Tną tak nielitośnie, iż za każdem ukąszeniem krew się sączy. A tu naraz na twarzy usiądzie ich dziesięć i więcej. To prawdziwa szarańcza Polesia.

Powróciłem do swego mieszkania. Zaraz zabrałem się do wypędzania komarów, które przy mojem wejściu cisnęły się do mieszkania. Spaliłem grzyba drzewnego, otworzywszy drzwi i okna, aby dym je wypędził. Kiedy już mniej więcej miarkowałem, że komary się ulotniły, zamknąłem szczelnie drzwi, a w ramy okienne wprawiłem gęstą siatkę z cieniutkich drucików, aby zpowrotem nie weszły. — Wykurzenie dymem skutkuje najlepiej, tylko trzeba uważać, żeby ich znowu nie wpuścić do mieszkania. Poleszucy zaś radzą sobie z niemi w ten sposób, że palą duże ogniska, silnie dymiące przed chatami, aby dym je odpędził.

Kiedy już położyłem się spać, usłyszałem ciche brzęczenie komara, po chwili głośniejsze i komar siada nieznacznie na twarzy i tnie. Takie to nieznośne te komary! Tną nawet w dzień. Toteż każdy Poleszuk, czy inny, idąc na spacer, opędza się gałązką brzozową. Komary są głównemi roznosicielami zarazków malarji, toteż często spotyka się wśród ludności Polesia wypadki zachorowań na tę chorobę.

Główną wylęgarnią komarów są bagna, szeroko rozlane na poleskiej równinie. Miejscami, gdzie teren jest suchy, komary znajdują się w mniejszej ilości. Gdyby jednak udało się osuszyć Polesie, plaga komarów napewnoby znikła.

Osuszenie Polesia jest konieczne, a wtedy te wszystkie bagna i nieużytki zamieniłyby się w pola uprawne i Państwo mogłoby tam osadzić rodziny na działkach kilkuhektarowych. Zyskałby dużo na tem skarb Państwa, przez podatki bezpośrednie, przez ożywienie handlu przy podniesieniu dobrobytu mieszkańców, następnie przez dochody tamtejszej kolei. A do zmeljorowania jest na Polesiu około 100 tysięcy ha gruntów ornych, na których możnaby osadzić kilka tysięcy rodzin. Głównem bogactwem Polesia są torfy, żyzne, niskie, niewykorzystane spowodu zabagnienia, które nadają się najbardziej na łąki.

Pomysł meljoracji Polesia powstał w zeszłem stuleciu w umyśle gen. Żylińskiego, Polaka, który służył w armji rosyjskiej. Opracował on plan i przez długie lata prowadził prace nad osuszeniem Polesia. Do czasu wojny światowej, ogólna ilość kanałów odwadniających wynosiła ponad 5 tysięcy kilometrów. Granica, która zapadła na Polesiu, przedzielając go w połowie na stronę rosyjską, a w połowie na polską, uniemożliwiła dalszy plan gen. Żylińskiego. Przekopane kanały zostały zaniedbane, tak że dzisiaj już nie przedstawiają wielkiej wartości.

Po odzyskaniu niepodległości, były dokonywane drobne roboty meljoracyjne, na niektórych terenach Polesia, głównie przez urzędy ziemskie i sejmiki, w związku z komasacją. Większe roboty meljoracyjne przeprowadziło b. Ministerstwo Robót Publicznych w r. 1926—1931: na rzece Hrywdzie, Osipówce, Kanale Królowej Bony, kan. Łuninieckim, kan. Motykalskim i Muchawcu. Jednak te wszystkie prace nie były ujęte w jeden wspólny plan, a raczej były prowadzone dorywczo. *(C. d. n.).*

Jeszcze o ruchu ludowym.

Z cennych uwag artykułu wstępnego p. t. „Dokąd pójdzie wieś?“ w nrze 35-tym „Dzwonu Niedzielnego“ wysnułbym następujące wnioski:

1°) jako katolicy musimy spokojnie przekreślić i potępić tych, co w przeszłości przeciwstawiali się ruchowi ludowemu, wietrząc w nim tylko radykalizm.

Musimy mieć odwagę potępić tych, co tamowali ruch ludowy przez swoją krótkowzroczność. Krótkowzroczność ta zemściła się fatalnie na wsi, bo fala zerwała tamy i... poszła — pod wodzą liberalnych prowodyrów — przeciw katolicyzmowi, który niesłusznie posądzono, że jest „pańskim“ i „konserwatywnym“.

2°) Musimy jak najrychlej: odwołać się do tego, co nazywam podglebiem katolickiem na wsi, do wiekowej tradycji zżycia się i współżycia chłopa polskiego z Wiarą św. katolicką.

Musimy uczynić to jak najrychlej, by obudzić w masach chłopskich samopoczucie katolickie, przeciw któremu pracuje „podskórnie“ rozżalenie, podyktowane biedą, i załamaniem gospodarczem, brakiem kredytu i odsunięciem od bardziej czynnego udziału w życiu publicznem.

Musimy uczynić to jak najrychlej, by uratować wieś przed załamaniem duchowem, które byłoby stokroć gorsze od załamania gospodarczego.

3°) Musimy wszelkiemi siłami dążyć do obudzenia ruchu spółdzielczego na wsi, by — drogą współpracy i wzajemnego zaufania — jak najrychlej stworzyć warunki dla samowystarczalności i samoobrony gospodarczej. Tą drogą musimy — i to jak najrychlej — przyłożyć praktycznie rękę do likwidacji powszechnej nędzy wsi polskiej, będącej największą plamą, niepodległej Polski.

Uważam, że wszyscy uświadomieni Czytelnicy i Przyjaciele „Dzwonu Niedzielnego“ powinni artykuł „Dokąd pójdzie wieś polska?“ z 25 sierpnia b. r. uczynić przedmiotem poważnych rozważań, żywych rozmów i dyskusji. Co z tych roztrząsań zainteresuje szerszy ogół, powinno znaleźć się na łamach naszego tygodnika jako odzew.

Prosimy i czekamy! **WER.**

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

Powieść współczesna.

30. Nie macie państwo pojęcia, co te jej słowa narobiły nam wtedy. Przez tydzień polskie szkoły były zamknięte i z trudem udało się naszym nauczycielom doprowadzić do załagodzenia sprawy. Ale ona sama została natychmiast porwana spośród nas i zawleczona do lochu czerezwyczajki.

Miano ją w obecności owej obrażonej przez nią komisarki, na początek oćwiczyć rózgami, gdy w tym momencie zjawił się pracujący u nich polski komunista i temu udało się dziewczynę uwolnić z rąk oprawców. Lecz nie z więzienia. Siedziała parę tygodni.

Wypuścili nas razem...

Ano, bo ja zapomniałem państwu powiedzieć, że wraz z nią i mnie z sali zabrali. Kiedy do niej przyskoczyli, ja sobą chciałem ją zasłonić i przytem głośno wyraziłem swą myśl, że ona miała słuszność, gdyż my wszyscy staniemy w obronie matki, taksamo jak w obronie Kościoła, że nie damy poniewierać czci należnej matce rodziny, jako dla nas najświętszej po Bogu.

Reszty słów już nie wypowiedziałem. Kolbą rewolweru wtłoczył mi je spowrotem w usta przewodniczący wiecu. Wybił mi dwa zęby na samym przedzie.

I całą drogę tłukli mnie co się wlezie. No i tam w lochu nie żałowali, chociaż zbity niemiłosiernie, leżałem w gorączce na jakimś strasznym barłogu, całkiem nieprzytomny, podobno ciągle majacząc na temat matki swojej.

Zachodziła tam raz za razem, ale jej do mnie nie dopuścili. Do ostatniego dnia nic nie wiedziała, czy jej szesnastoletni jedynak jeszcze żyje, czy też z nim tak postąpili jak z jego ojcem, który prawie w taki sam sposób stanął w obronie wiary, nie dał im plwać na Jasną Górę...

Ja wtedy w ponurym lochu czerezwyczajki zamknięty i opuszczony, chory, w malignie, doznawałem wrażenia, że mnie czeka niedawny los mego ojca, więc ile razy do mnie kto z nich przychodził, myślałem, że to będzie już wyprowadzenie na rozstrzelanie... Zwłaszcza, że ciemnica była straszna, nic w tym okrutnym mroku nie widziałem.

Alem przez cały czas nie stracił z oczu, a raczej, sprzed wzroku duszy, światełka dla nich niewidzialnego, światełka, za którem, zdaje mi się, idę wciąż przez życie, a które mi i tam wówczas dało przetrwać szczęśliwie więzienie, i potem w ucieczce z Bolszewji wiodło mnie cudownie między zasadzkami niebezpieczeństw, niby lampka górnika w mrokach podziemi.

To najdroższe, umiłowane, czcigodne, dla mnie święte imię m a t k i.

Boć ona, to dla mnie nietylko domu z lat dziecinnych wspomnienie, rodziny uosobienie, ale to jest ta właśnie nauczycielka pacierza, która mi dała poznać Boga, pokochać Bożą Matkę, ona mnie nauczyła dla Polski pracować, ludziom ochotnie służyć, a kiedy zaziemskiej trzeba poszukać pomocy, modlić się za jej przykładem do wawelskiej królowej Jadwigi. Jej orędownictwo musiało się przyczynić, żem wtedy cało wyszedł z owego ciemnego lochu.

Polak komunista miał tam duże znaczenie w tej czerezwyczajce, więc kiedy postarał się o uwolnienie koleżanki Turskiej, ona go uprosiła, by z nią i mnie wypuścili z więzienia.. .

Ile razy teraz czytam wiadomości z ziem rosyjskich, tych bliższych nam, i tamtych dalekich, jak Syberja, gdziem w polskiej szkole wygnańczej, zmagając się z terrorem bolszewickim, przetrwał młodość, to odczuwam wyraźnie, że wszystko, na com tam własnemi oczyma patrzał kilkanaście lat temu, było tylko pierwszym rozdziałem powieści, którą dziś cały świat czyta ze zdumieniem, a dał jej tytuł: B e z b o ż n i c t w o.

Trzeba sobie zdać sprawę, że w rozwoju systemu socjalistycznego, który do państwa komunistycznego prowadzi, kwestja ateizmu nie jest ani fragmentem, ani epizodem, który być może, ale nie musi.

Nieprawda. Właśnie ta walka z Bogiem jest tu rzeczą nieodzowną i nieodłączną, bo materjalistyczny pogląd na świat nie znosi istnienia Boga. A na to, żeby go z dusz niewolników swego systemu wygnać raz na zawsze, musi wpierw zburzyć *dom rodzinny*.

W tym celu właśnie znosi kult matki, jaki w ciągu wieków stworzyło chrześcijaństwo.

Od tego też musiała się przed laty zaczynać robota bolszewików i na to bywały takie wiece, jak ten, na którym protestem wybuchnęła dziewczyna nawet tak na wielkie idee niewrażliwa, jak owa Oleńka Turska, o czem zresztą nie miałem zamiaru tyle państwu opowiadać...

— Ależ właśnie, panie Adamie, właśnie z ust pana doktora pragniemy tego się dowiadywać, bo to są nieocenione dokumenty, które nam dadzą orjentować się w życiu polskiem nieraz w momentach tak mrocznych, że tylko taka lampa nigdy niegasnącej wiary, jaką w piersi własnej noszą panu podobni ludzie, nie dopuści do zwątpienia — mówiła pani Jadwiga Skierska, a całe towarzystwo, które w skupieniu słuchało w wygodnych fotelach bibljoteki sanatoryjnej opowiadania dra Kani, otoczyło go kołem ciaśniejszem, jakgdyby inaugurując poufną na ten temat rozmowę.

Ale nie wstał wraz z resztą panów profesor Neczaj, który tego słuchał z twarzą zakrytą oburącz.

Pozostał w swoim kącie jeszcze chwilę, wreszcie nieznacznie wymknął się, a kiedy znalazł się na korytarzu, zaczął biec coraz szybciej, aż dopadł drzwi swego pokoju a tam ze spazmatycznem łkaniem rzucił się na łóżko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Okolice włoskiego miasta Ovado zniszczone przez powódź wywołaną przerwaniem tamy.

POZA OPŁOTKI WŁASNEJ CHATY.

Pogadanka świetlicowa na Święto Druchen K. S. M.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy nasze najdroższe matki-gospodynie oburzały się na ludzi, którzy zachęcali ich córki do wstępowania do stowarzyszeń, bojąc się, że to nakłada na nie nowe obowiązki, na które w życiu wiejskiem brak czasu. Poco to — mawiały — za naszych młodych lat nikt o tem nie słyszał i dobrze było, ot, wymysły niepotrzebne, myśmy bez tej edukacji wychowały się same na dobre żony-gospodynie, a dzisiejsze dziewczyny takie rozumy zjadają i potem mężowi głupich ziemniaków ugotować nie potrafią...

Ano, prawda, że nieraz i tak bywa, trzeba się jednak z tem pogodzić, że życie wciąż nowe stawia ludziom wymagania i że co uchodziło za wystarczające przed dziesiątkami lat, już dziś świadczy o zacofaniu. Życie niesie z sobą postęp i kulturę zarówno w dziedzinie materjalnej, jak duchowej. W dawnych wiekach wyobrażano sobie konieczne dla zbawienia duszy włożenie włosienicy czy habitu, a dziś świat wydaje świętych nawet zpośród ludzi najbardziej czynnych w zgiełku życia. Zrozumiano bowiem, że wydoskonalić można ducha zarówno w samotności na pustkowiu, jak w ofiarnej pracy społecznej w ciżbie ludzkiej, ale też w obu tych wypadkach można zatracić go do cna. Od tego więc wszystko zależy, jaki użytek zrobi się z darów życia, czy zakopiemy je niby owe ewangeliczne talenty bezużytecznie w ziemi, czy też rozmnożymy je na chwałę Bożą, a na pożytek bliźnich i z korzyścią dla własnej duszy.

O te dary właśnie nam idzie w niniejszej pogadance i o te korzyści, jakie dziewczętom dają organizacje szlachetne, które od Boga nie odrywają, lecz do Niego jeszcze przybliżają, a zarazem zapewniają uświadomienie narodowe i wychowują dorastającą młodzież nowocześnie. Spojrzmy tylko na dziewuchę wiejską, która skończyła choćby z najlepszem świadectwem 7 klas szkoły powszechnej. Jeśli szkołę lubiła, jeśli żądną była wiedzy i nauczyła się tam oceniać wartość książki i umiejętność pisania, to w najlepszym razie, opuszczając ją nazawsze, westchnie z żalem, że dla niej już się skończyła i złożywszy starannie świadectwo, schowa je na dno matczynej skrzyni. Już zaś dzień następny wpędzi ją w wir codziennej roboty koło domu, ogrodu, pola, albo rzuci w pustkę godzin przesiedzianych na pastwisku z bydłem. I tak już odtąd coraz bardziej oddalać się będzie od tego, co jej dawała szkoła, a coraz głębiej wsiąkać w życie obracające się jedynie dokoła potrzeb codziennych najbliższego otoczenia...

A przecież poza opłotkami wiejskiej chaty, poza ciasnym kręgiem osobistego i domowego bytowania, leży ogromna dziedzina szerszych zagadnień, myśli i czynów. Nie wolno na nią zamykać nikomu oczu, uszu ni serc. Ludzie stanowią rodziny, z rodzin tworzą się narody, a te razem muszą się stawać wspólną znów rodziną. Jeżeli zaś spojrzymy na naród własny, to w nim widzimy przeważającą część mieszkańców wsi. To lud rolniczy, niewyczerpane źródło energji, potęgi kraju. Dawno już przekonano się, jakie zasoby kryją się pod zgrzebną koszulą chłopa, którego niegdyś traktowano jeno jako brata młodszego, który miał słuchać starszego wykształconego. Dziś nikt mu już nie zaprzecza równego głosu w społeczeństwie. Więc tembardziej należy dbać o to, by odłogiem nie zostawiać owych bezcennych zasobów drzemiących pod sukmaną rolnika, stanowiącego większość obywateli w państwie. Trzeba te moce w ciszy wiejskiej ukryte obudzić, poruszyć, ułatwić im wyjście w świat szeroki, a ustrzec, by się tem nie zajął nieproszony i niepowołany opiekun, wyprowadzający na manowce z prostej drogi polskich wsi.

A czyjeż to będzie zadanie, jeżeli nie wychowawczyń przyszłego pokolenia? Na to je trzeba przygotować zawczasu, zanim staną się matkami-gospodyniami na swojem. I właśnie taki cel ma Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej. Szczęśliwą zatem i błogosławioną była myśl, aby z tych tysięcy luzem idących przez życie, skromnych, nieznanych pracownic, których trud ciężki utonąłby w morzu powszedniości codziennego bytowania, utworzyć jakgdyby zbiorową istotę, mającą dość siły i umiejętności do zaznaczenia się korzystnie w gromadzie, do wywarcia pożądanego wpływu na jej życie zbożne. Zapracowane, zahukane zazwyczaj, uważane jedynie za bierną siłę roboczą — podniesione zostały przez organizację K. S. M. do rzędu odpowiedzialnych członków społeczeństwa, do jego najwartościowszych jednostek, do godności prawdziwych obywatelek kraju.

A zatem, choć niejedna matuś gniewa się, że jej Zośka czy Hanka znowu poleciała na zebranie czy na próbę śpiewu lub przedstawienia, że spędzi parę godzin na kursie gotowania, szycia, higjeny lub pielęgnowania chorych, że niby traci czas na słuchanie wykładów o ratowaniu się przed atakiem gazowym, czy pojechała z wycieczką dla poznania innych stron swego kraju, — niechaj wie, że takich dziewcząt są już w Polsce tysiące, że właśnie to, iż zajmują je sprawy sięgające dalej poza opłotki okalające własną chatę, oborę i gnojownię, że to rozszerzenie myśli i serc, stanowi właśnie ich dobro, ich zdobycze, ich „talenty", które potrafią dobrze zużytkować kiedyś, w chwili, gdy zajmą miejsce opróżnione przez poprzedniczki, zawsze czci największej godne swoje rodzicielki.

Nie zabraniajcie im więc należenia do organizacji, nie żałujcie grosza na ten tak bardzo skromny mundurek obowiązujący druchnę K. S. M., nie gniewajcie się, choćby nawet kiedyś zapomniała o jakimś drobnym obowiązku w domu, pochłonięta swoją „sprawą", do której służenia wzywa ją nieustannie hasło związku „Sprawie służ"! Wy właśnie, drogie Matki, kierujcie swoje córki, nawet może niekiedy wbrew ich własnym życzeniom, pod sztandar, z którego spoglądają oczy Najświętszej Patronki stowarzyszenia — Bogarodzicy Marji. Której to bowiem z matek ziemskich opieka równać się może z potężnem orędownictwem tej Królowej niebios i ziemi, co pod płaszcz swej macierzyńskiej miłości raczyła przyjąć i te skromne szeregi Druchen polskich wsi i miast?

Ona z pewnością potrafi ustrzec serca swoich wiernych czcicielek od złych tchnień, jakie dzisiaj grożą zewsząd młodzieży. Zaufajcie więc Tej Najczystszej Królowej Dziewic, oddajcie Jej ze spokojem swoje dziewuszki, bo właśnie dumne być możecie z tego, iż wstąpiły na drogę, którą chadzają jeno członkowie K. S. M. Na czele pochodu tej wielkiej organizacji kroczy zawsze, choćby niewidzialny *Krzyż*, a przecież Krzyż — to jedyny, pewny drogowskaz dla tych, co chcą dojść do Celu, naznaczonego od wieków ręką Boga.

E. Oleska.

NA CZASIE.

Kiedy się wrota szkół otworzą...

W wieku XX-tym, zwanym „wiekiem dziecka" pisano i pisze się bardzo wiele na temat wychowania w domu i w szkole. Olbrzymia literatura pedagogiczna obfituje w różnorodne książki, rozprawy, broszury i czasopisma, omawiające rozmaite strony wychowania i nauczania. W tym pędzie do reformy wychowania i nauczania znalazła się i Polska. Przygłuszony długą niewolą, odziedziczywszy po zaborcach rozmaite, dobre i złe systemy szkolne i wychowawcze, stanął nasz kraj wobec potrzeby budowy szkoły polskiej. Równocześnie ze zmianami form wychowania poczęto unowocześniać programy szkolne.

W całym tym pędzie reformatorskim, starano się przystosować naukę do potrzeb umysłu dziecka, uwzględniając jego rozwój umysłowy i fizyczny, wdrożyć w wychowanka umiejętność posługiwania się zdobytemi wiadomościami, dać mu zaradność umysłową, kształcić samodzielność.

Z wielkiem ubolewaniem stwierdzić jednak należy, że duży procent dzisiejszej młodzieży nie chce się uczyć, niema kultu pracy i poczucia obowiązku. Wszystko, co wymaga wysiłku, nakładu samodzielnej energji, trudu, jest dla niej nudne i męczące. Lubuje się w sensacjach i lenistwie duchowem. Taki stan rzeczy przypisać należy nowym metodom nauczania, odzwyczajającym od wysiłku, nie kształtującym obowiązkowości, woli, charakteru. Istnieje n. p. metoda nauczania, uważająca pracę szkolną dzieci za formę zabawy. Drogą zabawy ma uczeń zainteresować się pracą szkolną, ma to usunąć t. zw. „przymus nauczania". System ten nieracjonalnego usuwania przeszkód w nauczaniu, — bez wysiłku ze strony wychowanka, ma w Polsce dużo gorących wielbicieli i propagatorów, którzy zapominają o tem, że z treścią poprawy pracy, czy to umysłowej, czy fizycznej, łączy się ściśle mozoł wysiłku. Zapomina się o tem, że szkoła powinna mieć za zadanie przygotować i wdrożyć dziatwę do pracy i do życia, które nie jest przecież zabawką.

Zbyt często słyszy się i czyta o roli wychowawczej szkoły, której z niezrozumiałych przyczyn przypisuje się naczelną rolę w wychowaniu. Widocznie zapomniano o zasadniczej prawdzie, że rodzice dają podstawy wychowania, szkoła zaś to wychowanie ma prowadzić w dalszym ciągu. Szkoła, w której uczeń przebywa tylko przez parę godzin, nie jest w stanie dać ani jednego, ani drugiego w stopniu wystarczającym. *Niema bowiem instytucji wychowawczej, któraby mogła zastąpić dom rodzicielski.* Żaden zakład naukowy nie zastąpi dobrego rodzicielskiego domu, bo żaden niema w tym stopniu ani powagi, ani miłości, ani całego mnóstwa środków wychowawczych, któremi rozporządzają rodzice. Serce macierzyńskie i rozum ojcowski szlifują, urabiają, uszlachetniają, zaszczepiają wysoką kulturę duchową, której żadna wiedza nie zastąpi. Jednem słowem, rodzina, to najpotężniejsza szkoła, w której wypracowuje się, kształci, utrzymuje i naprawia cały ustrój społeczny. Roli wychowawczej szkole odmówić nie można, ale musi być uwzględniona, sumienna, ścisła i zgodna współpraca rodziny i szkoły. Rodzice muszą dbać o moralną stronę wychowania, pilnować, by dzieci sumiennie spełniały obowiązki szkolne. Szkoła zaś powinna prowadzić dalej dzieło rodziców, a w swoim zakresie przygotować wychowanków do życia, do pracy na gruncie zasad chrześcijańskich, narodowych, obywatelskich.

Pamiętamy dokładnie namiętną agitację wrogów Wiary św. za wprowadzeniem w Polsce szkoły świeckiej czyli szkoły, wyzutej z wszelkiego wpływu religji. Polska katolicka dała już wówczas wymoczkom religijnym należytą odprawę. Niestety, często zdarzają się wypadki, że jednostki z pośród nauczycielstwa wrogo ustosunkowują się do zasad „religijnego wychowania". Sami wyrzucili z serc Boga i świętości religijne, ale z tego nie wynika, by te same świętości wydzierali z serc powierzonej sobie młodzieży. Dlatego też rodzice nie powinni zezwolić na to, by nauczyciel miał przekonania religijne młodzieży wyziębiać. *Prawo rodziców do baczenia, czy młodzież jest wychowywana religijnie, musi być uszanowane.*

Podwoje szkół otworzyły się już na przyjęcie naszej Młodzieży. Nie dopuśćmy, by izba szkolna miała się stać polem doświadczalnem do niczem nieuzasadnionych eksperymentów, a konsekwentnie dążmy, by stała się silnym bastjonem kultury chrześcijańskiej. *Mirosław Garski.*

Słońce w izbie.

— Skaranie Boskie z tą Maryśką! — (wzdychała matka), ani to ochotna do roboty, ani nic... Do kościołaby jej się nawet nie chciało iść, a tu znów se ubzdurała, by jej pozwolić chodzić do jakiegoś „kasempa", cy co?

— Ady niech idzie (odrzekł ojciec) — tam noleży Zośka od Kulosa, to az radość patrzeć na nią, co tako dobro, ochotno do roboty... Może ją tam ksiądz naucy, jak mo słuchać ojca, matkę i być uczciwą.

— Ano, jak ta chces, ale ci mówię, że tam jesce się zepsuje i tyla; bo tam różne dzieuchy chodzą — odrzekła na to matka Maryśki, poddając się woli męża z rezygnacją.

I tak Marysi pozwolili rodzice zapisać się do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. — Swoją drogą, że rodzice mieli nację skarżąc się na córkę; bo też Maryśka była nieznośna w domu. Robiła wszystko na przekór — złościła się i trzeba było zadość uczynić jej zachciankom; bo inaczej — groziła, że pójdzie sobie z domu, gdzie ją oczy poniosą... Bali się więc kochający ją rodzice; bo przecież tyle niebezpieczeństw czeka w życiu na młode i ładne dziewczę — a Maryśka była lekkomyślna. — Martwili się tem rodzice, aż Mateusz słuchając kazania w kościele o „K. S. M." i widząc żywy przykład oddziaływania Stowarzyszenia na dziewczęta ze wsi, sam był zatem, żeby Marysia należała do Stowarzyszenia, ale jej nie namawiał, gdyż uparłaby się i nie poszłaby zapisać się. Toteż słysząc od żony ucieszył się niezmiernie, że Marysia chce iść do Stowarzyszenia.

I Marysia zapisała się. — Czekały tam na nią różne bardzo miłe rozrywki i niespodzianki. Nauczyła się niejednego. Umiała przedewszystkiem haftować i robić szydełkiem, do czego niezmiernie miała duże chęci, aże była pojętna więc siostra Klara zaczęła ją uczyć kroju i... po jakimś czasie Marysia zmieniła się niedopoznania. Były przytem na zebraniach różne pogadanki natury wychowawczej, które z duszy młodej Marysi czyniły gruntowne zmiany na lepsze. Przy tem nie brakowało rozrywek w formie przedstawień amatorskich, z których wybijała się na czoło Marysia, jako aktorka, urodą i wdziękiem.

Ojciec, aż zacierał ręce z radości, obserwując córkę, która codzień lepszą była, a przytem zaczęła pomagać w domu bardzo wydajnie, gdyż zaczęła szyć wsi całej, a ludzie przynosili jej materje na różne rzeczy. — Po jakimś czasie Marysia została „wice-prezesową" oddziału żeńskiego i porywała ją całą ta wielce społeczna praca. — Aż nadeszło „Święto Druchen". „Święto Druchen", to defilada młodych sił przed największym generałem świata, bo Bogiem — to ogromna radość, ze zdobytych owoców ducha.

W radości Marysi brali udział kochający ją rodzice, a Mateusz był tak wdzięczny księdzu proboszczowi i wikaremu, że prosił ich, aby pozwolili mu przystroić wielką salę „Katolickiego Domu" swoim kosztem — chciał w ten sposób zrobić również przyjemność Marysi, która tyle miała pracy przy nadchodzącem „Święcie Druchen" — że uwijała się raźno, oblana potem nieraz, a jednak wesoła, uczynna i szczęśliwa.

Toteż wieczorem, kiedy Marysia poszła do sklepu po wstążki — odezwał się Mateusz do żony: „dzisiaj, jak Marysia w domu siedzi; to jakby słońce było w izbie".

A Mateuszowa miała łzy w oczach — ze szczęścia!

Wincenty Kuglin.

Z Krakowa.

Najprzew. Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha po kilkutygodniowej kuracji powrócił do Krakowa.

Rekolekcje zamknięte odbyły się w metropolitalnem Seminarjum duchownem dla kapłanów diecezji krakowskiej, prowadzone przez O. Machowskiego T. J. Uczestniczyło w nich 58 księży. Na zakończenie Mszę św. odprawił i Komunji św. rekolektantom udzielił sam Najprzew. Książę Metropolita.

P. Wojewoda krakowski w dalszym ciągu objeżdża nowy teren swego urzędowania.

Na Wawelu od kilku miesięcy codziennie masowe wycieczki z różnych stron Polski nawiedzają kryptę św. Leonarda w grobach królewskich. Brak drugiego wyjścia z podziemi katedralnych niezmiernie utrudnia sprawę. Wobec czego poszukuje się pod katedrą odpowiedniego miejsca, gdzieby w osobnej krypcie mogły spocząć zwłoki Marszałka Piłsudskiego, a wejście do niej prowadziło wprost z dziedzińca.

Zmarł ś. p. dr. Stefan Zaremba Skrzyński, ziemianin, który był długoletnim marszałkiem krak. Rady Powiatowej, prezesem pow. Kasy Oszczędności, Florjanki, Tow. Kredytowego Ziemskiego, posłem na Sejm galicyjski i t. d.

Na akademji K. S. M. ż. z okazji święta druchen, która odbędzie się w niedzielę o 12 w południe w Złotej sali Domu Katolickiego, przemawiać będzie ks. kan. Van Roy. Wstęp bezpłatny.

Ksiądz Wieczorek, który w czasie pamiętnego orkanu wracając bryczką z Borku Fałęckiego, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania lewej nogi oraz żebra, odbywa pomyślnie kurację w szpitalu.

Koniec wakacyj zaznaczył się wzmożonym na ulicach ruchem całych rodzin powracających z letnisk i uzdrowisk. Zwłaszczą, ożywiło miasto zjawienie się młodzieży szkolnej przez tyle tygodni niewidywanej na ulicach. W księgarniach szkolnych jeszcze nie da się zauważyć większego ruchu.

Rok szkolny zaczynający się 3 września będzie podzielony na dwa półrocza: pierwsze kończyć się będzie 22. grudnia, drugie zaczynać 9 stycznia.

Nowy rozkład jazdy na kolejach wchodzi w życie 2 września i obowiązuje do 30 grudnia. Zaszły liczne zmiany co do godzin, wprowadzono nowe pociągi, m. i. w dyrekcji krakowskiej kursować będą nowe motorówki na linjach do Katowic, Wisły, Zakopanego i Krynicy. Niektóre pociągi podmiejskie z Oświęcimia i Kalwarji dochodzą tylko do Płaszowa, a z Kocmyrzowa tylko do Grzegórzek.

Na kolejach naszych wobec braku wagonów pozwolono w okresie wzmożonego ruchu konduktorom zwiększać liczbę pasażerów: w klasie III-ej z 8 do 10, w kl. II. z 6 do 8, w kl. I. z 4 do 6. A za bilet niestety ceny nie „ścieśniono"!.

Godziny audycyj rolniczych w radjo zostały zmienione: w dnie powszednie będą nadawane o 19-ej, w niedzielę i święta o 15-ej.

O proteście rodziców w Krakowie przeciw próbom wprowadzenia koedukacji do wyższych klas szkół powszechnych pisało z uznaniem pismo katolickie w Salzburgu „Kirchen Zeitung".

Teatr Miejski rozpoczyna sezon pod dyrekcją prof. Frycza wznowieniem niegranej od lat 50-ciu i mniej znanej komedji Fredry „Wychowanka".

W Pałacu Sztuki ostatnia wystawa bieżąca przyniosła znaczne urozmaicenie. Zwłaszcza ciekawe było zestawienie na obrazach kilku różnorodnych malarzy tego samego tematu z kościołów krakowskich. W grafice podobały się powszechnie pełne nastroju motywy krakowskie Stan. Szwarca, również kościoły Dyboskiej, Kowalskiego, Wojnarskiego, Żarneckiego, Pieniążka, pejzaże Radziejowskiego, Rychter-Janowskiej, portret chłopca Kałuskiego. Wśród twórczości młodszych artystów oczywiście naczelne miejsce zajmowały obrazy profesorów Jarockiego i Pieńkowskiego.

„Świętości nie szargać". W sprawie poruszonej przez nas w artykule pod tym tytułem znalazło się dotychczas w prasie katolickiej pierwsze echo, a to w „Małym Dzienniku", który swój artykuł zakończył uwagą, iż poeta Zegadłowicz fatalnym występem na łamach „Wiadomości Literackich" przekreślił swoją twórczość pisarską. Jednocześnie w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym" znalazł się opis pijatyki na imieninach Emila Zegadłowicza jako prezesa Związku Młodzieży Ludowej. Na pytanie dziennikarza w sprawie powieści „Zmory", która w tych dniach wyjdzie w książce, a której wyjątkiem ociekającym pornografją zajęliśmy się wówczas, autor wyraźnie oświadczył, że jest to niezafałszowana biografja jego lat dojrzewania. Było się czem tak publicznie chwalić! „Głos Narodu" nie chce nawet o nim pisać, nazywając go poetą domu publicznego.

Na Dębnikach staraniem wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego powstało osiedle robotnicze: w pięciu blokach domów znajduje się 114 mieszkań (pokój, kuchnia, nyża, przedpokój, łazienka) w cenie 17 do 20 zł. miesięcznie.

Wsie podkrakowskie bardzo ucierpiały w czasie orkanu, który tyle zniszczenia sprawił w naszem mieście. I tam wichura pozrywała dachy, porozwalała stodoły, stare drzewa wydarła z korzeniami, a najwięcej krzywdy wyrządziła sadom.

Do Palestyny! Coraz częściej w organach prasowych żydostwa czytamy skargi, jakoby w Polsce działo im się z każdym rokiem gorzej. Z prawdziwem zadowoleniem przytoczymy tu zdanie znalezione w tych dniach w krakowskim „Nowym Dzienniku": „Musimy teraz w tempie gorączkowem budować Palestynę, ażeby mogła przyjąć **masy żydowskie,** którym coraz bardziej grunt usuwa się pod stopami".

Z Polski

P. Prezydent Rzplitej udał się do Wilna z małżonką, przez dłuższą chwilę zatrzymał się w kościele Ostrobramskim przed urną z sercem Marszałka Piłsudskiego i na cały dzień pojechał do Pikiliszek odwiedzić panią Marszałkową. — Następcą śp. płk. Głogowskiego na stanowisku szefa gabinetu wojskowego Prezydenta zostaje dowódca piechoty dywizyjnej w Baranowiczach, płk. dypl. Kazimierz Schally.

Na Zamku w Warszawie odbyła się u Prezydenta Rzplitej narada premjera Sławka z gen. Rydzem Śmigłym i min. Beckiem.

Polski biskup polowy, ks. Gawlina, po 6-tygodniowej podróży po większych osiedlach naszego wychodźtwa w Ameryce, wraca do kraju.

Ksiądz Biskup Bromboszcz w Mysłowicach, pośliznąwszy się na schodkach, doznał złamania żeber.

Pośredniczka wszystkich łask. Diecezja kielecka na prośby ks. Biskupa Łosińskiego otrzymała nowe diecezjalne święto na 31 maja ku czci N. M. P. Pośredniczki wszystkich łask.

Zasuspendowany przez Biskupa kieleckiego wikarjusz parafji Strawczyn, ks. Smolarski nie chce opuścić zajmowanego mieszkania i popierany w oporze przez część ludności, utrudnia objęcie czynności kościelnych przez innego kapłana. Zatarg ten, przypominający początek kilku głośnych wypadków odszczepieństwa, wywołuje zgorszenie, a tendencyjne wiadomości w prasie. Wyraźnie komuś zależy na dalszem podburzaniu ludności, którą jacyś obcy ludzie zachęcają do pójścia w procesji do Kielc i tam oblegania aż do skutku pałacu biskupiego, dla wymuszenia cofnięcia rozkazu władzy duchownej.

W Pińsku w tych dniach odbędzie się konferencja kapłańska w sprawie unji kościelnej. Wykłady wygłoszą wybitni prelegenci, m. i. z Krakowa O. Urban T. J.

4000 robotników zorganizowanych w chrześcijańskich związkach zawodowych wzięło udział w pielgrzymce z Wilna do tamtejszej Kalwarji. W Trokach na ostatnim odpuście modliło się przed cudownym obrazem Matki Boskiej 35.000 pątników z Wileńszczyzny.

Tysiąc sztandarów rzemieślniczych wszystkich cechów Rzeczypospolitej wystąpi w Warszawie na uroczystości odsłonięcia pomnika szewca-pułkownika Jana Kilińskiego w 140-ną rocznicę wypędzenia najeźdźcy ze stolicy przez tego wodza ludu warszawskiego. Pomnik stanął na Placu Krasińskich przed kościołem garnizonowym. Kiliński z podniesioną szablą zwrócony będzie twarzą w stronę historycznej ulicy Miodowej. Na dzień tej uroczystości zwołano z całej Polski kongres rzemieślników. Z uroczystością tą przypadkiem zbiegło się zniesienie w państwie wszystkich związków cechów rzemieślniczych.

Krążownik niemiecki „Koenigsberg" w imieniu floty wojennej Rzeszy przybył do Gdyni oddać wizytę złożoną w Kilonji przez polskie kontrtorpedowce.

Na olimpjadę szachową do Warszawy jadąca z Londynu angielska szachistka, zginęła w Poznaniu na lotnisku, zbliżywszy się nieostrożnie pod śmigło samolotu.

W Polskiem Radjo prezesem Rady Nadzorczej został Artur Śliwiński, a dyrektorem naczelnym Roman Starzyński.

W Grywałdzie pod Krościenkiem pożar zniszczył 40 domów, 40 stodół, 41 stajen, oraz szkołę i młyn.

Na kopalni węgla w Brzeszczach winda runęła w otchłań z wys. 300 m. przygniatając kilku ludzi. Paru górników jest rannych, a inżynier Artur Kozioł i sztygar Kaz. Gałuszka zmarli.

W Łodzi spłonęła jedna z największych fabryk przemysłu bawełnianego firmy Gampe i Albrecht.

W Sieradzu oderwał się balkon pełen dzieci przyglądających się popisom kuglarzy na podwórzu. Kilkoro dzieci przypłaci to życiem. Podobny wypadek był w Białymstoku z dorosłymi.

Tragiczne następstwa zabawy dzieci bez opieki przeraziły w tych dniach ludność Warszawy, gdzie zatruło się jedenaścioro dzieci, które dostały się do ogrodu magistra Klawego, hodującego rośliny lecznicze i tam zjadły obficie owoce jakiegoś ziela trującego.

Hazard w totalizatora w czasie wyścigów konnych w Łodzi, wyciągnął z kieszeni ludzi przeważnie ubogich półczwarta miljona złotych. Już byłby czas, żeby władze raz na zawsze zabroniły totalizatora, który po wielkich miastach rabuje mizerne zarobki proletarjatu robotniczego, ciągle łudząc zdobyciem wielkich pieniędzy za małe grosze stawki.

Zmarł wybitny chemik, śp. dr. Zenon Martynowicz, który po prof. Ign. Mościckim był dyrektorem Chemicznego Instytutu Badawczego i położył zasługi na niwie obrony przeciwgazowej.

Rozkręcenie szyn pod Lwowem wywołało katastrofę pociągu pośpiesznego Berlin-Bukareszt. Na szczęście ofiar niewiele i nikt nie zginął. Tegoż dnia było w różnych miejscowościach kilka wypadków na przejazdach kolejowych spowodu niezamknięcia rampy. Są trupy i strzaskane autobusy.

Na robotach drogowych i wodnych pracuje w tej chwili pół miljona robotników.

Przemytnictwo na Śląsku wzmaga się: w ciągu lipca odkryto przemyt w 414 wypadkach wartości 36.000 zł. i pociągnięto do odpowiedzialności 155 osób.

Wyemigruje z Polski do Palestyny w najbliższych tygodniach 2050 osób.

Mięso drożeje po miastach w całej Polsce.

Na polskich linjach lotniczych zmieni się rozkład 6-go października.

W Tatrach po kolejce linowej na Kasprowy zapowiadają budowę kolejki na Świnicę ku wielkiemu zmartwieniu przyjaciół naszych gór. Członkowie Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wybitni uczeni, których protesty zlekceważono, podali się gremjalnie do dymisji.

Drogę z Kęt do Żywca chwilowo zamknięto dla robót ziemnych i trzeba jechać przez Białą.

Zięby podobnie jak bociany, wybierają się do odlotu z różnych stron Polski, zapewne w przeczuciu wczesnej zimy.

Czereśnie i akacje kwitną ponownie w różnych okolicach.

Winogrona dostawać będziemy teraz z Bułgarji, cena dojdzie do 1 zł. za 1 kg.

Jabłka krymskie będą do Polski przysyłały Sowiety; widocznie mało dbamy o swoje sady, kiedy nawet jabłkami nie możemy obdzielić Polski i ciągle oglądać się musimy za obcym owocem.

Najwięcej ziemniaków w świecie, jak się okazuje, my zjadamy, gdyż rocznie na człowieka wypada w Polsce 762 kg, tymczasem Francja zjada tego tylko połowę, a Anglja lub Stany Amerykańskie ósmą część.

130.000 kg. mięsa zjedzono w Zakopanem w „Tygodniu Gór".

Urodzaj grzybów jest tego roku nadzwyczajny w lasach tucholskich na Pomorzu, więc może obejdzie się bez suszonych grzybów, któremi nas zasypywać chce Rosja.

Rok urodzaju. Ogłoszono biuletyn międzynarodowego Instytutu Rolniczego o wyniku tegorocznych zbiorów zbóż w Europie, które były lepsze niż w roku ubiegłym, zwłaszcza zbiory żyta w Niemczech i w Polsce. Zbiór pszenicy jest o 10 miljonów większy.

Połączone elektrownie w Mościcach i Rożnowie zaopatrywać będą w prąd szereg powiatów i Warszawę.

Pierwszą doświadczalnię racjonalnego zagospodarowania wysokogórskich łąk i pastwisk urządzono przy pomocy krakowskiej Izby Rolniczej na wysokości ok. 1000 metr. nad poziom morza, na hali Ustępne i Przysłup. Otwarcia dokonano wobec przedstawicieli władz i instytucyj zainteresowanych. W oborze umieszczono 60 sztuk polskiego bydła czerwonego.

W Przegini Narodowej na potoku Rudno buduje się nowy jaz, na miejsce zniesionego przez wody jesienne, dla użytku kilku młynów, a zwłaszcza dla elektrowni Szkoły Rolniczej w Czernichowie.

Dla mleczarstwa uruchomi Bank Rolny 7-miljonowy kredyt na urządzenia techniczne.

Ile wart jest palec stenotypistki, dopiero zastanawiają się znawcy sądowi spowodu procesu wytoczonego w Warszawie przez urzędniczkę, która w wypadku samochodowym straciła mały palec prawej ręki.

Już druga wyprawa „Ufy", znanej wytwórni filmowej niemieckiej, przybyła do Polski dla zrobienia filmów o Tatrach, Pieninach i Karpatach wschodnich.

Zaległości z tytułu składek ubezpieczeniowych mają być umorzone, a dosięgły cyfry 20 miljonów.

Ze świata.

Tylko Bóg z nami! Temi słowy w ostatnich dniach poufnie witają się z sobą katolicy w Niemczech pod wrażeniem słów Ojca św., który pielgrzymom z Niemiec powiedział: „Wszystko może być przeciw nam, jedynie Bóg jest zawsze z nami!"

Biskupi niemieccy odbywają w Fuldzie konferencję, po której ma być w kościołach Rzeszy odczytane ich orędzie w sprawie prześladowania religji.

Na Sołówkach, jako więzień stanu, zmarł męczony przez bolszewików za niezłomność, proboszcz kijowski, śp. ks. Józef Żmigrodzki.

Film jest, zdaniem Papieża Piusa XI, najsilniejszym dziś w świecie środkiem propagandy, to też Ojciec św. świeżo wyraził się w jednym ze swych listów, że wykorzystanie znaczenia i wpływów filmu winno być obowiązkiem katolików wszystkich krajów. Pod wrażeniem tego listu związek kobiet katolickich w Irlandji tworzy towarzystwo zajmujące się całokształtem zagadnienia filmowego. Zwrócono uwagę, że cenzura filmowa usuwa tylko sceny drastyczne, zamiast czuwać nad całością filmu, grożącego nieraz religji lub interesom kulturalnonarodowym. Dalej zajęto się ustawowem unormowaniem, co może być uznane za film dostępny dla młodzieży. Wreszcie towarzystwo to zakładać ma wytwórnie filmów wartościowych i wchodząc w stały kontakt z podobną akcją katolików w innych krajach, dąży, by kino z rozrywki stało się poważnym czynnikiem kulturalnym w każdym narodzie.

W słynnem Ars obchodzono uroczyście 76-tą rocznicę zgonu świętego proboszcza. Pięknie przemawiał na nieszporach kard. Verdier o ks. Janie Marji Vianney.

Do śmiałych zdobywców szczytów alpejskich należał, jak wiadomo, dzisiejszy Papież w latach swej młodości i na tę pamiątkę w jednem z miasteczek alpejskich lud buduje dzwonnicę jako pomnik Papieża-alpinisty.

Król włoski Wiktor Emanuel III, syn Humberta, obchodzi pocichu 35-lecie panowania. Liczy lat 66. Żoną jego jest piękna księżna czarnogórska, królowa Helena. Oprócz następcy tronu, królewicza Humberta, mają cztery córki, z których jedna jest królową bułgarską.

Czesi dążą do zupełnego zniszczenia prasy polskiej na Śląsku pod ich zaborem zostającym: po licznych szykanach zawiesili wydawnictwo „Dziennika Polskiego". Po przykrej historji z uwięzieniem polskiej turystki, teraz trzymają w więzieniu chorego harcerza polskiego.

Odwet. Ponieważ Sowiety wydaliły korespondenta „Gazety Polskiej" p. Otmara-Bersona, władze polskie kazały opuścić granice Rzplitej korespondentowi sowieckiemu.

W Berlinie w okolicy Bramy Brandenburskiej, a więc w dzielnicy reprezentacyjnej, zawalił się tunel kolei podziemnej przy jej budowie i zagrzebał kilkudziesięciu robotników. Stało się to nazajutrz po pożarze, który zniszczył w dniu otwarcia wielką wystawę przemysłu radjowego.

Pod naciskiem Niemców Międzynarodowy Kongres prawa karnego w Berlinie zalecił sterylizację wbrew protestom innych uczestników.

Przegląd polskiej produkcji rolnej daje pawilon polski na niemieckich Targach wschodnich w Królewcu, wystawiając nasiona, grzyby, len, konopie, szczecinę, puch, pierze i t. p., tablice statystyczne ilustrują udział Polski w gospodarstwie rolnem świata, a plakaty wykazują wartości turystyczne Polski. Ściany ogromnego pawilonu ozdobiono makatami i kilimami ludowemi. — Największem powodzeniem cieszy się dział przemysłu ludowego.

Urządzenie zdrowotne w nowobudowanych osiedlach wprowadzamy widocznie w sposób wzorowy, skoro na światowym zjeździe mieszkaniowym w Londynie Niemcy publicznie winszowali nam tego z okazji referatu warszawskiego inżyniera. Ale gdybyśmy temu międzynarodowemu zjazdowi pokazali pochodzące z nędzy i ciemnoty niehigjeniczne urządzenia naszych mieszkań wiejskich i proletarjackich po wielkich miastach, użalonoby się tylko nad nami...

Przydałyby się kierownictwu Radja Polskiego zarządzenia brytyjskiego towarzystwa radjowego, które stacje angielskie nadawcze obowiązują, a ujmują sprawę przestrzegania przyzwoitości, w takich przykazaniach: Nie wolno reklamować firm handlowych, krytykować osobistości politycznych, używać wyrażeń nieprzyzwoitych, wyśmiewać kalectwa cielesne, jak głuchotę, ślepotę, ułomność, sławić opilstwo, **drwić z religji i kultu bożego,** mówić o wiarołomstwie małżeńskiem, mówić o chorobach nieuleczalnych.

Pod wpływem katolików w Holandji, Hiszpanji i Portugalji stacje radjowe wprowadzają stałe audycje katolickie, co nawet gdzieniegdzie silnie wzmaga liczbę abonentów.

Wojnę owadom szkodnikom wyda sztab generałów nauki, którzy zbiorą się w Londynie na kongres entomologów, by obmyśleć sposób zapobieżenia klęsce szarańczy i innych owadów, obliczono bowiem, że dziesiąta część urodzaju całego świata pada corok ich ofiarą. Podobno jest myśl, by hodować pewien gatunek ptaków dla walki z owadami.

Były prezydent Grecji Konduriotis zmarł w Atenach.

W amerykańskiej republice Ekwador wybuchła rewolucja wojskowa przeciwko reżimowi prezydenta Ibaneza, którego uwięziono.

Światowy kongres syjonistów w Lucernie zgromadził 500 delegatów i 2000 słuchaczów.

Pies ratuje duszę dziecka. Brat Aleksander Galliani, przechadzając się po polach niedaleko misji w Hankow, zauważył, że pies jego stanął i mocno szczekał przed małym krzakiem. Poszedł więc tam i znalazł małe dziecko, które porzucono. Brat ochrzcił je, poczem zaniósł do sierocińca, gdzie po kilku dniach wyzionęło ducha.

Największe dzieło kobiety.

Wiadomo, że w Turcji doniedawna kobieta była niemal niewolnicą i że właśnie w tej Turcji z dnia na dzień została ona równouprawnioną przez dekret jej reformatora, Kemala. Otóż rząd turecki, świeżo wydając znaczki pocztowe z podobiznami znakomitych ludzi, na jednym umieścił portret pisarki szwedzkiej, wsławionej nagrodą Nobla, Selmy Lagerlöf. Ludzie zachodzą w głowę, dlaczego znaczek z jej właśnie portretem wydano z okazji zjazdu międzynarodowego kobiet walczących o równouprawnienie, skoro ta pisarka nie zajmowała się szczególnie taką sprawą. Otóż ktoś przypomniał, że raz na ten temat (głos zabrała i to w sposób oryginalny. Poproszono ją o publiczne przemówienie. Zasiadła w ciszy swego gabinetu do pracy, by je przygotować. Owszem, widzi dużo argumentów, które aż się proszą, by użyć ich na dowód, że należy się w całej pełni równouprawnienie kobietom. A zresztą one już je sobie wywalczyły, tyle z nich pracuje narówni z mężczyznami, tyle jest lekarkami, adwokatkami, urzędniczkami, tyle zdobyło sobie głośne imię w zakresie nauki lub sztuki. Tak, to prawda, ale powiedzą /na to mężczyźni: owszem, są takie kobiety, lecz jako wyjątki z ogółu, gdy ogół mężczyzn tak właśnie pracuje i oni wszyscy są do tej pracy zdolni. Wówczas zaczęła się ona zastanawiać, czy w dziejach ludzkości i dorobku jej kulturalnym niema czegoś, coby było przedewszystkiem zasługą kobiet, ich wyłącznie dziełem. I naraz myśl jedna ją olśniła i stała się osnową jej przemówienia: Dziełem, które ludzkość zawdzięcza jedynie kobiecie, jest ognisko rodzinne.

Podziękowanie.

Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa dziękuję za znalezienie mieszkania przez przyczynę św. Antoniego. **N. Olga.**

Co nam piszą?

Zamknięcie kolonji i półkolonji Ligi Katolickiej Okręgowej w Krakowie. W sobotę, 17 sierpnia br. odbyła się w lokalu Stowarzyszenia Najświętszej Duszy Chrystusowej w Białym Prądniku uroczystość zamknięcia kolonji i półkolonji Ligi Katolickiej w Krakowie, pozostającej pod protektoratem Najprzewiel. Księcia Metropolity Krakowskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Władz, a to: Urzędu Wojewódzkiego, — Międzykomunalnego Wojewódzkiego Związku Opieki Społecznej, — Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego etc. — Uroczystość otworzył przemówieniem Prezes Ligi Katolickiej p. **inż. Edward Mianowski,** który w gorących słowach wyraził Władzom serdeczne podziękowanie za wydatną pomoc materjalną, — oraz Siostrom Stowarzyszenia, jak również P. Prezesowej Chmielowej za ich bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę dla kolonji i półkolonji.

Czas trwania kolonji w Nawojowej Górze i półkolonji w Białym Prądniku dla łącznej ilości **170 dzieci** wynosił 5 tygodni, co bardzo dodatnio — jak stwierdzono — odbiło się na stanie zdrowotnym wysłanych dzieci. — Równocześnie Prezes Ligi Katolickiej, opierając się na obietnicy poparcia przez Władze tej akcji, zapowiedział otwarcie, — jak roku każdego, — **świetlic Ligi Katolickiej** dla najbiedniejszych dzieci w kilku szkołach krakowskich. — Po przemówieniu Ks. Kapelana Srokowskiego nastąpiły wokalno-taneczne produkcje dzieci, świadczące o dużej pełnej poświęcenia pracy Sióstr zakonnych nad kulturalnem wyrobieniem powierzonych ich opiece dzieci.

Kraków. Parafja św. Szczepana żegnała w dniu 17-go b. m. ks. Józefa Zastawniaka, który decyzją Kurji Metropolitalnej powołany został na stanowisko administratora w Mogile. — Rano o godz. 7.30 odprawił opuszczający nas kapłan uroczystą Mszę św., w której wzięły udział gremjalny Róże niewiast i dziewcząt Różańca Żywego, występujące uroczyście ze światłem i przystępujące wspólnie do Stołu Pańskiego. — Róża mężczyzn nie była — ze względu na dzień roboczy — obecną.

Ks. Zastawniak mimo krótkiego stosunkowo pobytu w naszej parafji zdołał sobie niepoślednimi zaletami umysłu i serca pozyskać przywiązanie parafjan, toteż odchodzącemu towarzyszy ogólny żal. — Myślę, że będę wyrazicielem uczuć ogółu parafjan, gdy na tem miejscu złożę ks. Zastawniakowi serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego i opieki Niepokalanej Bogarodzicy na nowo objętej placówce. **(A. H.).**

Bnin. Młode, bo zaledwie od trzech lat istniejące Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej Oddział Bnin (w Wielkopolsce) rozwijające się i prosperujące dobrze dzięki łaskawej pomocy i energji swego Patrona Ks. Proboszcza Janasika i dzięki różnym kursom oświatowym odbywającym się w nowowybudowanym pięknym „Domu Młodej Polki" w Bninie — w których to kursach często nasze Druchny biorą udział, — pozdrawia Krakowskie Druchny z K. S. M. z okazji „Święta Druchen" naszem hasłem „Sprawie Służ".

Druchna z Bnina, czytelniczka „Dzwonu N.".



Na zdjęciu K. S. M. ż. Oddział Bnin. Druchny wesołe, bo cieszą się nowemi, własnoręcznie haftowanemi na sposób zakopiański mundurkami lnianemi. Czy i Wy Druchny—Krakowianki macie też już nowe mundurki? Gorąco je Wam polecamy — my jesteśmy z nich ogromnie zadowolone, najlepszy dowód w tem, że na 45 druchen w naszym Oddziele trzy czwarte druchen jest już umundurowanych, a reszta w pocie czoła pracuje nad mozolnym pięknym haftem. — Budujący to naprawdę widok kroczących w szeregu druchen, które zapałem w pracy i jednolitem umundurowaniem dają dowód swej przynależności do katolickiej organizacji. — „Sprawie służ!"

W Mogilanach k. Krakowa odbędzie się w niedzielę 1. września b. r. odsłonięcie tablicy pamiątkowej „Wódz śpiący", wykonanej przez art. rzeźbiarza prof. Gustawa Rogali Rogalskiego, staraniem miejscowego komitetu, ku uczczeniu Wodza Narodu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poległych w obronie ojczyzny z gminy Mogilan. — W sobotę 31. VIII. 1935 odbędzie się nabożeństwo żałobne, a wieczorem o godz. 6 capstrzyk i apel poległych przy dźwiękach marsza żałobnego. — W niedzielę 1. IX. 1935 o godz. 10.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Mogilanach. Po nabożeństwie dalszy ciąg uroczystości. — Do wzięcia licznego udziału w tej podniosłej uroczystości zaprasza **Komitet.**

Budzów. Dwa lata mija, jak na łamach „Dzwonu Niedzielnego" ukazała się wzmianka o Budzowie. Była ona smutną, bo zawierała opis pogrzebu ś. p. ks. Stefana Zielińskiego. W 9 miesięcy potem przybył do Budzowa w charakterze nowego proboszcza **ks. Albin Szwed,** wikarjusz z Lanckorony, aby na terenie tutejszej parafji prowadzić pracę duszpasterską. W sam odpust parafjalny, w Matkę Boską Pocieszenia, 2. 9. 1934 r. odbyła się uroczysta instalacja nowego proboszcza, której dokonał w imieniu ks. Metropolity, Dziekan suski, ks. Józef Motyka. Nowy proboszcz rozpoczął swą działalność założeniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, do którego należy około 70 dziewcząt z całej parafji. Członkinie tego stowarzyszenia przystępują co kwartał do Spowiedzi i Komunji św., od czasu do czasu uświetniają swym śpiewem nabożeństwa kościelne, urządziły opłatek, a także wspólnemi siłami ze stowarzyszeniem męskiem odegrały pod kierunkiem p. Fran. Szlagora, tut. organisty, dwa przedstawienia p. t. „Gwiazda ludu" i „Inne czasy". Obecnie buduje się w tutejszej parafji **dom parafjalny,** w którym znajdą także pomieszczenie obydwa stowarzyszenia, wyżej wspomniane, odbywające dotychczas swe zebrania na plebanji.

K. S. M. ż. w Budzowie wraz z założycielem ks. prob. A. Szwedem — przed kościołem parafjalnym.





Ze zlotu K. S. M. m. w Stryszawie: w czasie akademji pod gołem niebem.

Stryszawa. Prawdziwą radością i chlubą druhów z K.S.M. i całej wsi w Stryszawie była uroczystość **poświęcenia sztandaru K.S.M.** m. w Stryszawie, połączona ze **zlotem okręgu suskiego** w dniu 14 lipca b. r. Po dziesięciu latach istnienia oddziału załopotał nad głowami druhów błękitny sztandar z wyhaftowanym wizerunkiem św. Stanisława Kostki, na drugiej stronie odznaka K.S.M.; sztandar wykonany przez **SS. Zmartwychwstanki** z Zakładu Ks. Czerneckiego na Siwcówce.

Dwa dni przed zlotem mieli druhowie wiele pracy około urządzenia estrady i miejsca na akademję zlotową, ponieważ skromna salka K.S.M. nie mogłaby pomieścić tylu druhów i gości, ilu się spodziewano. Wybrano więc plac przed Ogniskiem, umajono wkoło choinkami i przed budynkiem mleczarni ustawiono wzniesienie, umajone wieńcami, od którego wystrzelały w górę trzy maszty z flagami państwowemi i papieskiemi. — Inni zaś druhowie przygotowali boisko sportowe.

W niedzielę rano cicha i spokojna wieś Stryszawa, poczęła się zaludniać gromadnie przed kościołem. — Cochwila to nowy oddział przymaszerował na zlot, witany przez druhów gospodarzy przy bramie ustawionej na moście przed Ogniskiem. Wreszcie zbiórka na boisku przy szkole, kiedy właśnie przyjechał **Ks. Kan. Pankiewicz**, sekretarz generalny K.S.M. z Krakowa. Pan Kotyza zdał raport Ks. Sekretarzowi gen., poczem nastąpił wymarsz do kościoła na nabożeństwo. Po obydwu stronach drogi zaległy tłumy publiczności, nietylko ze Stryszawy, ale i z sąsiednich wiosek, oklaskując dziarsko maszerujących druhów. Sztandary powiewały nad oddziałami, tylko oddział Stryszawa niesie sam drzewiec, na którym dopiero po poświęceniu załopoce sztandar.

Z pieśnią „Serdeczna Matko" przybyli druhowie przed stół, gdzie miał być poświęcony sztandar. Delegat Najprz. Ks. Metropolity, **Ks. kanonik dr. Niemczyński** bierze sztandar z rąk **dha prezesa Wojtyłki**, modli się nad nim, kropi wodą święconą, — i sztandar błękitny, podwyższony na drzewcu, odbiera **druh Balcer** i całuje ze wzruszeniem! — Ks. kan. Pankiewicz głosi kazanie podniosłe. — Nabożeństwo!... Potem wbijanie gwoździ, których aż 300 przeszło zostało wbitych do drzewca. — Wreszcie defilada i akademja. — Tutaj przemawia Ks. dr. Niemczyński, Ks. Pankiewicz, przedstawiciele organizacyj miejscowych, **Ks. Kan. Wilk, sekr. okręgowy,** który wykazuje działalność za ostatni rok w okręgu, a które wykazuje wielki postęp. — Na pierwszem miejscu oddział Stryszawa. — Referat p. t. „Druh w rodzinie" wygłosił **drh Świątek z Choczni.** — Ponadto było wiele deklamacyj. — Akademja bardzo dobrze wypadła.

Po obiedzie odbyły się zawody sportowe, w których pierwsze miejsce zdobył oddział K.S.M. Zembrzyce, zabierając szereg nagród ufundowanych przez obywateli Stryszawy. **(Hab.)**

ZAWIADOMIENIA.

Uroczystość Błog. Bronisławy z nabożeństwem 40-godzinnem odbędzie się 1, 2 i 3 września b. r. w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, z następ. porządkiem: „Dzień pierwszy godz. 5.30 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, Msza św. konwentualna o godz. 7.30, Wotywa o 9-tej, suma z kazaniem o 10.30. Nieszpory z kazaniem o 6-tej, schowanie Najśw. Sakr. o 7-ej. — **Dzień drugi** porządek jak w dniu pierwszym. — **Dzień trzeci.** Porządek jak w 1-ym dniu, nieszpory z kazaniem i zakończenie o g. 5-tej. — **Msza św. w kaplicy Błog. Bronisławy na Kopcu Kościuszki,** o 7-ej codziennie w czasie całego triduum. — PP. Norbertanki zapraszają do jaknajliczniejszego udziału w uroczystościach.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Mussolini oświadczył, że rozpętą wojnę światową, jeżeli mu Liga Narodów nie pozwoli zająć Abisynji.

CZY BĘDZIE WOJNA?

Na to pytanie, politycy jeszcze odpowiedzieć nie umieją. Mussolini w dążeniu do stworzenia nowego imperium rzymskiego, nie chce się cofnąć i przygotowuje wojnę, a cesarz abisyński nie zaniedbuje niczego, by być gotowym do obrony w chwili, gdyby po ustaniu pory deszczowej wkroczyła do jego państwa armja włoska. Ale tymczasem ciągle toczą się poufne konferencje polityków paryskich i londyńskich z Włochami i tu wszystko zależy od stanowiska Anglji, która jest najbardziej zainteresowaną w Afryce w razie wybuchu wojny. Ani zamknięcie kanału Sueskiego i Gibraltaru dla nieprzepuszczania okrętów wojennych, ani inne groźby nie wzruszają Mussoliniego, który byłby może czulszym na zamknięcie mu kredytów przez bogate mocarstwa Europy i Ameryki. Za dni kilka ostatnią próbę załagodzenia w sposób pokojowy tego zatargu przeprowadzi się w Lidze Narodów. W Abisynji odbywają się modły o pokój. Negus gwarantuje misjom katolickim opiekę. Ojciec święty nie traci jeszcze nadziei uratowania pokoju.

PRZED WYBORAMI.

Coraz bliżej wyborów, a w szerszych kołach społeczeństwa w dalszym ciągu większego zainteresowania nie można zauważyć. Prasa tylko omawia, zależnie od stanowiska redakcji poszczególnego organu, sytuację polityczną w kraju. Kiedy jeden z redaktorów zapytał premjera Sławka, jaka będzie agitacja wyborcza, usłyszał odpowiedź: Najlepiej żadna. Wyborcy, jego zdaniem, sami będą wiedzieli, do kogo mieć zaufanie, agitacja zaś mogłaby tylko „zmącić ten zdrowy sąd". A kiedy dziennikarz zaproponował, że byłoby dobrze drukować charakterystykę kandydatów, premjer rzekł: To musiałby być opis bezstronny, byle z tego nie robić agitacji...

Na listach kandydackich figuruje kilkudziesięciu byłych posłów obozu rządowego, jest kilku wielkich przemysłowców i arystokratów, z dziennikarzy-publicystów znane nazwiska Miedzińskiego, Stpiczyńskiego i Mackiewicza, a brak krakowskich redaktorów Dąbrowskiego i Rubla. Z księży, którym władza duchowna pozwoliła kandydować, są tylko dwa nazwiska: ks. Lubelskiego z diec. tarnowskiej i ks. Downara z diec. łódzkiej. Z ludowców, którzy wystąpili ze stronnictwa, kandydują Róg, Tatarczak, Waleron i Wyrzykowski.

W Krakowie zacięta walka toczy się wśród żydostwa, które oburzone niedopuszczeniem Ozjasza Thona, zwalcza stanowczo kandydata sanacyjnego, żyda Spirę, exkombatanta, toteż wybory w dzielnicach żydowskich budzą zainteresowanie.

W niedzielę w Krakowie, jak w całem państwie, wybrano delegatów do kolegjów wyborczych, którzy (15 września) wybiorą senatorów.

O byłym wojewodzie krakowskim, drze Kwaśniewskim powiadają, że na stanowisko poznańskie został delegowany tylko na trzy miesiące, że wejdzie z wyborów do Senatu i zostanie jego wicemarszałkiem, czy raczej wiceprezydentem, jak się zamierza zmienić tytuły prezydjum obu Izb. Do Poznania miałby po kuracji wrócić wojewoda Maruszewski, wicewojewodą przy nim zostałby z Krakowa wicewojewoda Walicki, którego miejsce zająłby naczelnik Małaszyński. Są to pogłoski, które mówią o dużych po wyborach zmianach w Rządzie, wspominając jako premjera inżyniera Kwiatkowskiego z Mościc, gdy prezydentami Sejmu i Senatu mieliby być min. Sławek i Prystor, a na czele Rady Gospodarczej, jaką ma się utworzyć dla prowadzenia polityki głównie ekonomicznej, stałby dr. Bartel.

BEZ OMYŁKI.

— Ja postępuję w mojem życiu bez omyłki — powiedział kiedyś Stanisław Kowalski, właściciel domu w jednym z większych miast polskich.

Wszyscy obecni uśmiechnęli się, gdyż wydało się im, że pan Kowalski żartuje. O zarozumiałość nikt go nie posądzał, gdyż pan Kowalski był człowiekiem rozsądnym i skromnym.

— Jakto? nie pomylił się pan nigdy w życiu? zapytał ktoś niedowierzająco.

— Owszem, każdy człowiek popełnia wiele omyłek w życiu — odrzekł pan Kowalski. Chodzi tylko o to, żeby nie popełniać omyłek głównych, zasadniczych.

— Jakto?

— Ano, trzeba tak postępować, żeby zawsze mieć rezerwę. Co do mnie, to część każdego mojego dochodu odkładam na książeczkę P. K. O. Ponieważ postępuję tak oddawna, więc mam uzbierany kapitalik, który stale procentuje. Nie boję się więc niczego. Jeśli interesa mi pójdą źle, to będę miał na przetrwanie trudnego okresu. Jeśli zdarzy się choroba, to będę miał środki na kurację. Gdyby zdarzył się dobry, a pewny nowy interes, to będę miał za co go zacząć. Czuję się więc spokojny i pewny dzięki moim oszczędnościom, żyję zatem bez tej głównej omyłki, którą jest lekkomyślność!

Wszyscy zamyślili się nad tem, że warto jest naśladować przezorność i oszczędność pana Kowalskiego.

DZIAŁ ROLNICZY

Poradnik na wrzesień.

W polu i zagrodzie. Kończyć orki pod oziminy, by rola miała czas się odleżeć. Bajcować ziarno siewne i dobierać odpowiednie odmiany zbóż. Pszenicę siać choćby w rolę mniej odleżałą, ale koniecznie przed 25-tym, żyto siać wcześniej na orce odleżałej; jeśli zaś niema czasu na odleżenie, to przygnieść wałem. Najpierw siać żyta na ziemi suchszej, średniej, zasobnej w składniki pokarmowe. Z nawozów polecić można pod oziminę azotniak w ilości 80-120 kg. na hektar i supertomasynę 200—300 kg. na hektar 16-procentową, albo supertomasynę azotniakowaną 150—200 kg., w której znajduje się i azot i fosfor jednocześnie. Na dobrych ziemiach, próbować siewów ziarna w rzędy odległe, co 25—30 cm., by potem gracować. Wykopać przegony, by nadmiar wody odpływał z pola. Sprzątać z pola proso, tatarkę, len, konopie, zacząć kopanie ziemniaków. Rozpocząć orki zimowe. Obredlać rzepak. Podczas orek wynosić drób w pole, by tępił robactwo. Liście z buraków obrywać tylko te, które żółkną. Krowy dobrze żywić, nie żałować pasz treściwych. Spasać ostrożnie liście kapusty, zacząć zadawać buraki stopniowo. Obliczyć zapasy paszy na zimę i wedle tego ustalić ilość inwentarza do przezimowania. Zabezpieczyć się w opał na zimę.

W sadzie i ogrodzie. Owoce zrywać a nie trząść, bo takie szybko się psują. Zbioru dokonać w dni suche, pogodne, bez rosy. Odrazu sortować owoce przeznaczone na sprzedaż. Zbierać nasiona warzyw i kwiatów. Kisić ogórki. Pomidory zebrać przed przymrozkami i ułożyć do dojrzenia na oknach po słonecznej stronie, lub pod oknami inspektowemi.

Przysłowia.

Wielka dla siewu i roli wygoda — gdy na św. Idziego przyświeca pogoda.

Najświętsza Marja się rodzi — jaskółka odchodzi.

Na św. Krzyż — swe owieczki strzyż.

Gdy noc jasna na Michała — to nastąpi zima trwała.

PRZERÓB SŁOMY LNIANEJ NA WŁÓKNO.

(C. d.) W przerobie słomy lnianej na włókno sposobem gospodarskim mamy trzy czynności: 1) suszenie, 2) międlenie, 3) trzepanie.

Suszenie. Najlepszem suszeniem jest wystawienie na słońce. Ponieważ w naszym klimacie, w okresie przerobu słomy lnianej na włókno, t. j. jesienią, mało jest dni słonecznych, przeto nieraz z konieczności suszyć musimy sztucznie.

Najczęściej stosowanem było dotychczas suszenie słomy lnianej w piecach chlebowych. Dzisiaj jednak już tego się nie robi. Zalecenia godnem jest budowanie specjalnych, zbiorowych suszarń, nie drogim sposobem, dostępnym dla każdej wsi.

Tania suszarnia może być urządzona w następ. sposób: W dogodnem miejscu na wygonie lub koło lasku, blisko wsi, kopie się dół szerokości 5 do 6 metrów; długi 10—12 m., głębokości na półtora do dwóch metr. Cembruje się dół drzewem, nakrywa płaskim dachem. Dach można nakryć ziemią i darniną. W tak przygotowanej ziemiance buduje się palenisko i od paleniska kanały dymowe, jak w cieplarniach. Ażeby kanały dymowe oddawały dobrze ciepło, wstawia się w nie zwyczajne rurki dreniarskie w ten sposób, żeby końce drenów wychodziły nazewnątrz. Rurki muszą być jak najcieńsze, aby przepływające przez nie powietrze jaknajlepiej się ogrzewało. Zwykle robi się trzy obroty kanału dymowego. Przy trzecim dajemy komin wyciągowy dla dymu. Nad kanałami stawia się szafki z cienkich deseczek, z półkami z łat, w dwa rzędy — dolny i górny, na 2 m. 10 cm. wysokie (po 1 m. 5 cm. każda). Od szafek przez dach wyprowadza się kominy z desek dla przeciągu powietrza. Słomę lnianą ustawia się w szafach pionowo. W takiej suszarni ciepło z kanałów dymowych wchodzi do szafek, a ponieważ nad szafkami są wyciągowe kominy — przeto następuje silny przepływ ciepłego powietrza, len się nie przypala, a bardzo szybko schnie, gdyż jest odpływ nagrzewanego powietrza.

Międlenie wykonuje się na zwyczajnej cierlicy, co jest bardzo żmudną robotą. Cierlica to rodzaj nożyc drewnianych, złożonych z dwóch części. Dolna część posiada dwie wąskie długie wcinki, górna część w kształcie drewnianego noża o dwóch ostrzach, jest jednym końcem z dolną częścią zawiasowo połączona, a na drugim końcu posiada rękojeść. Przy pracy kładziemy lewą ręką garstki słomy lnianej na dolną część nożyc, a górną częścią uderzamy, pociągając przytem garstkę słomy za każdem uderzeniem coraz dalej. Nóż uderzając o słomę trafia na wcinki i łamie części drzewne. Czynność tę powtarza się dotąd aż części drzewne zostaną połamane i paździerze w większej części z włókna wytrącone. Praktyczniejszem już będzie zastosowanie wałców ręcznych, karbowanych, które w zupełności zastąpią międlicę. Po kilkurazowem przepuszczeniu między walcami — len zostaje całkowicie wymiędlony.

Wymiędlony len należy złożyć w suchem, a nieprzewiewnem miejscu, ażeby odwilgotniał, gdyż len wprost z suszarni wzięty, nie powinien być trzepanym, bo skutkiem przesuszenia włókna — przy trzepaniu łatwoby się łamał, dając dużo pakuł, a mało długiego włókna.

Trzepanie ręczne jest nadzwyczaj uciążliwem i nigdy nie pozwala dokładnie oddzielić włókna od paździerzy. Dobrze jest zastosować belgijski trzepak. Jestto narzędzie bardzo tanie i na wsi przez miejscowego kowala i stolarza z łatwością wykonane być może. Na żelaznej osi z korbą umocowuje się cztery jesionowe skrzydła. Skrzydła wprowadza się w ruch obrotowy ręcznie zapomocą korby, len zaś umieszcza się na pionowej desce, tak, żeby skrzydła, szybko obracając się, uderzały o zmiędlony len. Ponieważ jeden trzepak nie wystarczy dla wsi, a trzebaby ich mieć kilka, należałoby sprowadzić trzepak belgijski na wzór, a dalsze trzepaki, wzorując się na sprowadzonym mógłby miejscowy kowal wykonać znacznie taniej.

Przez trzepanie usuwa się z włókna, które przeszło przez międlenie paździerze i zanieczyszczenia. Prostym przyrządem używanym do trzepania jest narzędzie złożone z deski ustawionej pionowo na postumencie. Poniżej górnej krawędzi znaduje się wycięcie. Do tego wycięcia wkłada się garść lnu międlonego i uderza się w zwisające włókna drewnianym nożem. Trzepak belgijski jest zbudowany podobnie, z tem, że noże osadzone są na kole, poruszanem przy pomocy korby, nogą.

Następnie włókno się czesze, przędzie i przerabia na płótno.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

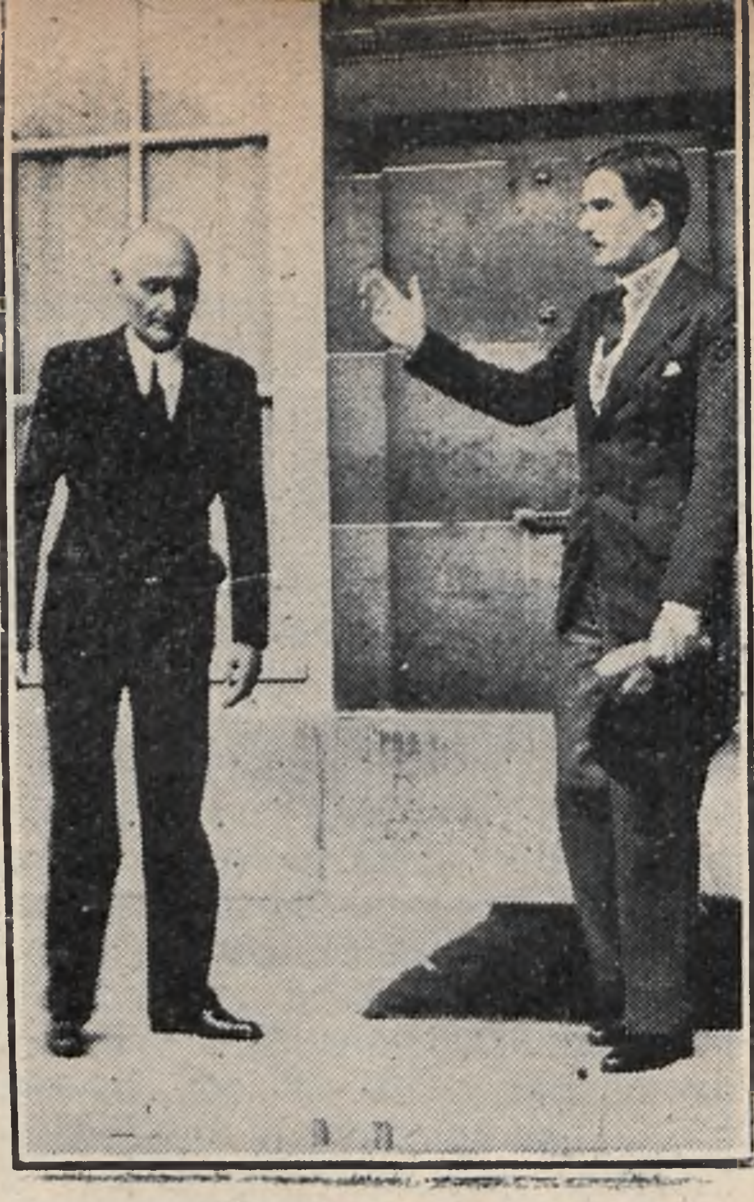
Dawniej a dziś. Gdy w 1928 r. 100 kg. żyta kosztowało przeciętnie 42 zł. 60 gr. to w r. 1934 tylko 14 zł. 80 gr. Obecnie zaś na prowincji za centnar żyta płacą nieraz mniej niż 8 zł. Gdy natomiast przeliczymy ceny towarów kupowanych przez rolnika na kilogramy żyta i oznaczymy je dla roku 1927—28 cyfrą 100 i porównamy z rokiem 1933—34 to wypadnie: cena bucików 200, mydła 210, nici 245, pługa 276, cukru 308, węgla 320, nafty 323, soli 350, tytoniu 411. Przy tak wielkich przemianach w cenach na niekorzyść rolnictwa, które wzrosły od dwóch do czterech razy, nic dziwnego, że rolnik nie może być nabywcą towarów.

Nawozy sztuczne. Według obliczeń, w r. 1934 było 18 fabryk nawozów sztucznych. W pierwszym półroczu 1935 r. sprzedano: 30 tys. 824 ton siarczanu anonowego, 20 tys. 860 ton saletry wapniowej, 13 tys. 786 ton azotniaku, 7 tys. 718 ton saletrzaku.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono 23 sierp. za 100 kg.: żyto targowe nowe 11,50—11,75; pszenica 15,25—15,50; owies 12—12,25; jęczmień 11,25—11,50; mąka razowa żytnia 20—21. Są to ceny giełdowe, na wsi rozumie się, zboże jest tańsze o parę złotych. Ostatnio ceny zboża nieco wzrosły. **Na targu** płacono: mleko 18—20 gr.; ser zwycz. 50—70 gr.; masło deserowe 3—3,40 zł.; masło zwycz. 2,80—2,90 zł.; jaja szt. 6—7 gr.; cebula 1 kg. 16—20 gr.; marchew 10—12 gr.; ziemniaki 1 kg. 8—10 gr.; ogórki kopa 0,60—1,20 zł.; pomidory 1 kg. 30—35 gr.; brusznice 1 litr 25—30 gr.; jabłka 1 kg. 20—40 gr.; gruszki 30—60 gr.; śliwki 30—60 gr.; ostrężnice 1 litr 25—30 gr.; gęś 3—4,50 zł.; kaczka 1,50—2,50 zł.; kura 2,50—3,50 zł.; kurczęta para 1,50—3,50 zł. **Ceny zwierząt** za 1 kg. ż. wagi: krowy 65—26 gr.; jałówki 67—35 gr.; cielęta 1 zł.—45 gr.; świnie 1,30—0,85 zł.



Odsłonięty przez prezydenta Francji pod Verdun pomnik zasłużonego ministra Andrzeja Maginot, popularnie zwanego wielkim sierżantem. Był on jednym z bohaterów bitwy pod Verdun jeszcze jako sierżant, a po wojnie jako minister w kilku gabinetach stał się twórcą nowoczesnych fortyfikacji wzdłuż granicy niemieckiej. Pomnik jest hołdem dla jego zasady, że najpotężniejsze fortyfikacje kraju nie obronią, jeżeli za niemi nie stanie naród skojarzony z armją wychowaną od ławy szkolnej patrjotycznie, to też w rządzie od swego kolegi z ministerstwa oświaty zawsze się domagał silnej akcji przeciw propagandzie obu międzynarodówek i ostro zwalczał wpływy komunistyczne na terenie Francji.



Ministrowie spraw zagr. Anglji Eden i Włoch Aloisi żegnają się po nieudałej konferencji w sprawie wojny z Abisynją.

PODZIĘKOWANIE serdeczne składamy Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Matce Bożskiej za szczęśliwą operację i uzdrowienie syna. — Gustaw i Marja Kmiecikowie, Kraków.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Przew. Ks. Proboszcz Z. Cwilong w **Sulmierzycach** k. Radomska dzięki za słowa uznania i zachęty. — **Hanna** nadeszło zapóźno, zamieścimy w niedługim czasie.

Rodzina składająca się z 5-ga osób pozostająca od dłuższego czasu bez pracy, bez żadnych środków do życia, eksmitowana mieszkająca obecnie w baraku uprasza o litość względnie o zaofiarowanie jakiejkolwiek pracy z zakresu buchalterji. Zgłoszenia Kraków ul. Wieczysta 178 dla Z. B.

Bezrobotna pracownica drukarska z dobremi poleceniami szuka jakiejkolwiek pracy. Wiadomość w Administracji Dzwonu.

O męskie ubranie dla biednego uprasza szatnia Konferencji Akademickiej (T-wa św. Wincentego a Paulo). Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dzwonu".

Dyżurów nocnych podejmie się zawodowa pielęgniarka. Ewentualnie za mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dzwonu".

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Krakowie (dawniej Katolicki Związek Polek) ma jeszcze wolne miejsca w **bursie** dla uczniów gimnazjalnych przy ul. Helclów 23 i w **internacie dla uczennic szkół średnich** przy ul. Smoleńsk 19. I. p.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 8·— zł. – półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł.– pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.